SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 11 sierpnia 1951 r. Nr 190 (398) B Cena 15 gr

9. VIII. NA ZLOCIE

W czwartek odbyła się w Berlinie wielka manifestacja dziewcząt w obronie pokoju. Po uroczystości delegacje dziewcząt złożyły wieńce na terenie miejsca straceń w dawnym obozie koncentracyjnym dla kobiet — Ravensbrueck. W imieniu młodzieży polskiej złożyła uroczyste ślubowanie tow. Irena Rybczyńska „Nie dopuścimy do powtórzenia się Ravensbrueck — powiedziała tow. Rybczyńska — nasz braterski łańcuch przyjaźni opasuje dziś cały świat i nie ma takiej siły, która zdołałaby go przerwać".

Wieczorem odbył się wielki występ zespołów artystycznych młodzieży różnych krajów.

W dalszym ciągu odbywają się eliminacje artystyczne, spotkania studentów oraz spotkania młodzieży pracującej różnych zawodów.

Taniec i śpiew w Berlinie

Na stadionach sportowych, we wspaniałych salach teatralnych odbywają się w Berlinie występy zespołów artystycznych różnych krajów. Młode dziewczęta i chłopcy zapoznają braci z całego świata z kulturą swych narodów.

Na pierwszym zdjęciu widzimy znakomite występy radzieckich zespołów artystycznych przyjętych przez publiczność z ogromnym entuzjazmem. Na drugim zdjęciu — dziewczęta koreańskie w narodowym „tańcu z trąbkami", czarującym wdziękiem i egzotyką.

9 VIII — Dniem Dziewcząt w Berlinie

W obronie pokoju, w walce o szczęśliwą przyszłość łączą się dziewczęta z całego świata

(TELEFONEM Z BERLINA)

Ulicami Berlina przechodzi dziś różnobarwny pochód. Kolorowe flagi, pieśni, mieniące się wszystkimi barwami stroje, kwiaty — to dziewczęta przybyłe z całego świata na Zlot do Berlina obchodzą swoje święto **— Dzień Dziewcząt.**

Obchodzą ten Dzień, aby raz jeszcze zamanifestować swoją wolę walki o pokój, aby dać wyraz przyjaźni i solidarności, jaka je łączy w tej walce. Na ulice wyległy tłumy berlińczyków.

Wzdłuż całej trasy pochodu witają nas serdeczne oklaski, okrzyki, pozdrowienia. Na maszerujące kolumny dziewcząt spadają kwiaty. Na ulicy wielu kobietom stojącym na chodnikach błyszczą w oczach łzy wzruszenia. Znów dziewczęta polskie spotkały się z niezwykle serdecznym przyjęciem. Coraz to ktoś wyrywa się z tłumu, żeby uścisnąć ich dłoń, żeby powiedzieć kilka gorących słów przyjaźni. Wielokrotnie padają okrzyki po polsku: **„Niech żyje Polska!", „Niech żyje Prezydent Bolesław Bierut!"**

Raymonde Dien na honorowym miejscu

W manifestacji obok 100.000 dziewcząt z FDJ biorą udział delegacje z wielu krajów świata. Maszeruja przedstawicielki dziewcząt: **Związku Radzieckiego, Korei, Chin, Węgier, Bułgarii, Iranu, USA, Włoch i Francji, Meksyku i Danii, Anglii i Vietnamu, Afryki i Holandii.** Pochód maszeruje w kierunku Friedrichsheim.

Tu, w ogromnym parku u stóp wzgórza, odbywa się wielki wiec.

Tłum dziewcząt zapełnił wzgórze, tworząc wielobarwny dywan kolorowych bluzek, krawatów i chustek. Tylko tu i ówdzie strzelają w górę sztandary.

W prezydium zasiadły przedstawicielki dziewcząt kilkudziesięciu krajów. W pierwszym rzędzie, na honorowym miejscu — **Raymonde Dien.** Przed rozpoczęciem wiecu „porywana" przez coraz inne delegacje otoczona stale tłumem, uginająca się pod naręczem kwiatów, musiała rozdawać niezliczone ilości autografów, odpowiadać na tysiące pytań.

Mówią dziewczęta całego świata

Wiec otwiera **przemówienie wiceprzewodniczącej Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet Vaillant-Couturier.** Proponuje ona uczcić jednominutową ciszą pamięć młodych bojowników o szczęście ludzkości, którzy padli w walce z faszyzmem. Obok nazwiska **Zoi Kosmodemiańskiej i Danielle Casanova** pada nazwisko **Hanki Sawickiej.**

Teraz przemawiają dziewczęta różnych krajów. Mówi bohaterska partyzantka koreańska, **Li Sun-Im: „Ślubujemy, mimo terroru interwentów amerykańskich, którzy mordują nasze dzieci i pustoszą naszą ziemię — że będziemy walczyli przeciwko wrogom pokoju aż do ostatecznego zwycięstwa".**

Przedstawicielka Iranu, **Heranouissian** opowiada, jak to na jej ziemi, po którą drapieżnie wyciągają ręce imperialiści amerykańscy i angielscy — już półtora miliona ludzi podpisało Apel Światowej Rady Pokoju.

W imieniu dziewcząt francuskich zapewnia **Renee Benezet**, że dziewczęta te zrobią wszystko, aby zakończyć brudną wojnę w Vietnamie i na Korei. Wybucha burza oklasków, kiedy Renee ściska serdecznie młodą Vietnamkę.

A kiedy delegatka ZSRR Kawiersniewa stwierdza, że manifestacje odbywające się w Berlinie, to dowód rosnącej potęgi ruchu w obronie pokoju — sala grzmi okrzykami na cześć Stalina.

Murarka warszawska odznaczona złotym medalem z gołębiem pokoju

„Kochamy nasz naród, kochamy naszą młodzież" — te słowa młodej Francuzki tkwią w sercach wszystkich zgromadzonych dziewcząt. Po przemówieniach Raymonde Dien odczytuje apel do dziewcząt całego świata. Las rąk podnosi się w górę. Apel uchwalony. A potem młode bojowniczki o pokój z różnych krajów odznaczone zostały **złotym medalem z gołębiem pokoju.**

Obok partyzantki koreańskiej **Li Sun-Im** i bohaterskiej **Raymonde Dien** oraz vietnamskiej przodownicy pracy **— Truong The Ein — odznaczona została murarka z MDM — Stanisława Szarlińska, która walczy o pokój, wznosząc codziennie mury nowych bloków dla ludzi pracy.**

Wręczono podarunki. Długo nie milkną owacje i wreszcie odśpiewaniem hymnu ŚFMD kończy się manifestacja, wspaniała manifestacja młodych bojowniczek o pokój z całego świata.

J. WAŁASZCZYK

Sidło akademickim mistrzem świata w rzucie oszczepem

W trzecim dniu zawodów lekkoatletycznych **Polacy odnieśli szereg cennych sukcesów.** W rzucie oszczepem **pierwszy złoty medal dla Polski i tytuł akademickiego mistrza świata zdobył Sidło.** Brązowy medal w tej konkurencji zdobył drugi reprezentant Polski — Garncarczyk. Sidło zajął pierwsze miejsce wynikiem 66.38 m, co jest najlepszym wynikiem w Polsce po wojnie. Drugie miejsce zajął Kaptiuch (ZSRR) — 64.35, trzecie Garncarczyk (Polska) 61.84.

Stany Zjednoczone prowadzą politykę zmierzającą do podważenia pokojowej współpracy między narodami

Nota Rządu Polskiego do Rządu USA

Polska Agencja Prasowa donosi — W dniu 5 lipca 1951 r. Rząd Stanów Zjednoczonych wystąpił do Rządu Polskiego z wnioskiem o uchylenie artykułu VI traktatu przyjaźni, handlowego i praw konsularnych, zawartego w 1931 r.

Jednocześnie Rząd Stanów Zjednoczonych oświadczył, że w wypadku nieprzyjęcia przez Rząd Polski tego wniosku, wypowiada traktat w całości.

W dniu 8 sierpnia br. Minister Spraw Zagranicznych dr Stanisław Skrzeszewski przyjął Ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Flack'a i wręczył mu notę Rządu Polskiego, która stanowi odpowiedź na wystąpienie Rządu Stanów Zjednoczonych.

Nota Rządu Polskiego stwierdza na wstępie, iż Rząd USA usiłował stworzyć pozory, jakoby chodziło o wypowiedzenie umowy międzynarodowej, której postanowienia rzekomo dotąd sam honorował. W rzeczywistości od długiego czasu traktat ten był przez Rząd USA łamany.

W artykule VI traktatu Rząd Stanów Zjednoczonych zobowiązał się wyraźnie do udzielenia Polsce takiego najwyższego uprzywilejowania w dziedzinie obrotu handlowego, jakie przyznał jakiemukolwiek innemu krajowi. **W praktyce jednak Rząd USA przy pomocy jednostronnych i bezprawnych decyzji zobowiązanie to stale i systematycznie gwałcił.** Już od 1946 r. Rząd USA rozpoczął systematyczną dyskryminację Polski przy udzielaniu pozwoleń wywozowych na urządzenia w wielu wypadkach już w pełni zapłacone, jak np. zamówiony w 1946 r. i zapłacony sprzęt hutniczy, urządzenia dla kopalń węgla, obrabiarki. Polityka przy udzielaniu pozwoleń wywozowych w praktyce przekształciła się w zakaz wywozu do Polski.

Jawne gwałcenie przepisów artykułu VI nie ograniczało się jednak do dyskryminacji w stosunkach gospodarczych. Postanowienia tego artykułu, mówiące o obowiązku najwyższego uprzywilejowania w dziedzinie żeglugi, zostały naruszone przez **Rząd USA, który stosował dyskryminację polskiej bandery, szykany wobec zawijających do portów amerykańskich polskich statków i ich załóg.**

Rząd USA utrudniał działanie Polskiej Misji Reptriacyjnej w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec i uniemożliwiał rewindykację polskiego mienia zagrabionego przez hitlerowców, nie wahając się wyciągać korzyści z uszczerbkiem dla Polski.

Rząd USA utrudniał, a w końcu uniemożliwił działanie Polskiej Misji Repatriacyjnej. Wbrew solennym zobowiązaniom konsekwentnie odmawiał wydania w ręce polskich orga-

(Dokończenie na str. 4)

Największy piec hutniczy w Europie ruszy za kilka dni w hucie „Kościuszko"

Już za kilka dni — o przeszło 140 dni przed terminem — z otworu spustowego wielkiego pieca „B" w hucie „Kościuszko" popłyną setki ton surówki dziennie.

Ten nowy wielki piec jest **największym wielkim piecem w Europie i największą inwestycją w roku 1951.**

Cały proces załadunku tego olbrzyma odbywać się będzie za pomocą **automatycznych urządzeń**, które obsługiwać będzie tylko jeden człowiek.

W nowym piecu „B" nie będzie także bezużytecznych odpadków. **Ze zmielonej żużlaki będziemy produkować najlepsze gatunki cementu.** We własnej kotłowni spalany będzie gaz wielkopiecowy. Z gazu tego „wydobywać" będziemy przy pomocy specjalnych urządzeń dostarczonych nam przez Związek Radziecki pył węglowy.

Budując się już dwa piece koksownicze [illegible] benzolownię i wiele mniejszych agregatów. Zbudowano już także jedną z trzech potężnych grzejnic do **następnego pieca „C" który ma być uruchomiony w połowie przyszłego roku. Piec „C" będzie produkował o 20 proc. więcej surówki niż piec „B".**

Na spotkaniu z FDJ-otowcami

JESTEŚMY PRZYJACIÓŁMI NA ZAWSZE

(Telefonem od specjalnego wysłannika „Sztandaru Młodych")

Berlin, 9 sierpnia.

Już w chwili, kiedy wśród szpalerów FDJ-towców, powiewających kwiatami szliśmy do wielkiej sali Centralnej Rady FDJ na spotkanie z niemieckimi przyjaciółmi, rozumieliśmy wszyscy, że nie będzie to tylko zwykłe spotkanie. Rozumieliśmy, że będzie ono wyrazem wzajemnego zaufania i wielkiej przyjaźni młodzieży obu narodów, które tyle od siebie wczoraj jeszcze dzieliło, a które dziś tyle ze sobą łączy.

Już od wejścia ogarnęła nas atmosfera wielkiej, ciepłej serdeczności. Wraz z wiwatującymi FDJ-towcami wchodzimy na wielką, piękną salę. W głębi ogromny portret Stalina. Na ten portret patrzymy, wołając: „Stalin, Bierut, Wilhelm Pieck". Na ten portret patrzymy, wołając aż do zachrypnięcia: ZMP — FDJ". Stoimy na sali zaledwie jedną minutę — tow. Matwin obok tow. Honeckera, my wszyscy za nimi, a już znajomość wzajemna jest zawarta. FDJ-towcy wiążą błękitne chustki przyjaźni na szyjach ZMP-ówek. ZMP-owcy przypinają kolegom swoje znaczki, padają pierwsze pytania: „Jak się nazywasz?"

A nad tym wszystkim — nie kończące się oklaski. FDJ-towcy wołają „ZMP" ZMP-owcy usiłują przekrzyczeć ich wołaniem „FDJ". Trzymając się za ręce, złączeni w grupy zajmujemy miejsca. Na scenę wchodzi chór w błękitno-białych strojach. To zespół artystyczny wielkiej stalowni Maksshütte. Śpiewają po niemiecku pieśń o ZMP. Zarzucamy dziewczęta kwiatami. A teraz inna pieśń płyną dźwięki i słowa o młodości.

Przechodzimy do stolików, na których czeka już poczęstunek. Przy 4-osobowych stolikach zasiada po dwóch Niemców i dwóch Polaków. Nikt ich nie rozsadzał, po prostu dobrali się od razu. Rozmawiają już o pracy o Zlocie, o przyjaźni. Ale to siedzenie przy oddzielnych stolikach trwa tylko chwilę. To nie dla nas. Wszyscy wstają, zsuwają razem stoliki. Za chwilę na ogromnej sali widać już tylko dwa duże stoły. Teraz dopiero można doskonale śpiewać trzymając się za ręce.

Orkiestra FDJ gra. Śpiewamy wiele — stare walczyki i młodzieżowe piosenki. Czujemy się doskonale. Wszyscy z zachwytem przyjmują ogólne hasło do tańców. W chwilę potem duża sala wygląda jak wielki czerwono-biało-niebieski ogród. Kołysząc się w takt znanego niemieckiego walczyka, tańczą wszyscy. Taka radość i swoboda może panować tylko między przyjaciółmi.

Chóry śpiewają na przemian. Polska orkiestra i chór Liceum Pedagogicznego z Płocka aż ustać nie może na scenie. Głośne, zadzierzyste ludowe przyśpiewki ciągną do tańca.

— Ślicznie, dobrze — mówi mój towarzysz Rudolf z Turyngii.

A później znów chór z Maksshütte — tym razem bawarskie melodie. Chwytamy się za ręce tworząc wielkie koło. W środku łańcucha rak tow. Matwin i tow. Honecker. Kołyszemy się w takt „Szła dziewczeczka". „Tysiące rąk" Z całą pasją śpiewamy „Ami go home" W przerwach rozmawiamy.

Niemiecki kolega mówi mi: „Nie dawno spotkałem kolegę z Polski. Wśród rozmowy zawinąwszy rękaw pokazał numer wytatuowany. Wtedy i ja odsunąłem rękaw i pokazałem taki sam numer wytatuowany na moim ręku. Jednego mamy wroga — faszyzm."

Na sali mocno rozbrzmiewa pieśń „Ami go home" Na scenę wchodzą ZMP-owcy, niosąc podarunki dla młodzieży niemieckiej: wspaniały sztandar z wyszytym emblematem ZMP i FDJ. Dalej — portret Stalina, rzeźby w węglu, rzeźbione szkatułki, modele ze stali, kryształowe puchary... od młodzieży ZMP przy elektrowni w Ełku, od młodzieży Zakładów Naprawczych przy parowozowni w Bydgoszczy...

Na scenę wchodzą tow. Honecker i tow. Matwin. Tow. Honecker mówi o tym, jak obalone zostało wszystko, co dzieliło nasze dwa narody, mówi o wielkim Związku Radzieckim, który otworzył przed nami wrota przyjaźni. Mówi o młodzieży niemieckiej, która kocha pokój i walczy o pokój. Towarzysze Matwin i Honecker ściskają sobie dłonie. Tow. Honecker przekazuje dla młodzieży polskiej sztandar FDJ-tu, portret tow. Piecka i piękną rzeźbę. Na sali nieopisany entuzjazm. Wszyscy unoszą w górę złączone dłonie.

Teraz przemawia tow. Matwin. W krótkich i ciepłych słowach mówi o tym, że młodzież polska przekonała się w Berlinie o woli pokoju młodzieży niemieckiej.

„Młodzież polska wierzy w Was, przyjaciele!" — mówi tow. Matwin.

Na sali zrywa się burza oklasków: „Es lebe die deutsche Jugend" — woła tow. Matwin i wręcza tow. Honeckerowi sztandar. Tow. Matwin przekazuje niemieckiej młodzieży tkany portret Stalina.

„STALIN! STALIN. STALIN!" — okrzyki wstrząsają salą. Za chwilę tow Honecker i Matwin wznoszą się na ramionach młodzieży wysoko w górę. Śpiewamy hymn młodzieżowy, mocno trzymając się za ręce.

W głębi sceny dwóch ZMP-owców trzyma sztandar FDJ, dwóch FDJ-towców — sztandar ZMP. Chwytają się za ręce, śpiewają razem z nami. Z góry, z portretu, spogląda uśmiechnięty Stalin.

„Jesteśmy przyjaciółmi na zawsze" — mówi mi mój sąsiad. — „Na zawsze" — potwierdzam.

H. GLIBOWSKA

Hallo! Hallo! Tu mówią ośrodki informacyjne o Zlocie

Wraz ze swoimi delegatami, cała młodzież bierze udział w Zlocie

Wystarczy, aby z głośnika zabrzmiało słowo: Berlin. Tysiące ludzi w Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Olsztynie z zainteresowaniem podnosi głowy i słucha krótkich komunikatów z przebiegu imprez zlotowych. A potem znowu płyną przez megafon oberki i kujawiaki, młodzieżowe pieśni radzieckie, polskie, niemieckie...

Informacyjno-propagandowe ośrodki zlotowe w całym kraju oblegane są przez tłumy młodzieży i starszych. Tu można usłyszeć audycję transmitowaną z Berlina, tu każdy dowie się o życiu młodzieży całego świata, tu można złożyć datek na Fundusz Solidarnościowy i kupić interesującą książkę, tu można zobaczyć, jak radośnie młodzież polska uczestniczy we wspaniałej, berlińskiej manifestacji pokoju.

„Hallo, hallo — tu mówi zlotowy ośrodek informacyjno-propagandowy, zorganizowany przez **Zarząd Dzielnicowy ZMP Praga Centralna.** W dniu dzisiejszym w Berlinie..."

Przechodnie na zbiegu Alei Stalingradzkiej i Alei Generała Świerczewskiego zwracają głowy w stronę kiosku, udekorowanego biało - czerwonymi, czerwonymi i niebieskimi flagami, proporczykami o barwach różnych państw. Wiele osób przystaje, by posłuchać kolejnego meldunku z obchodu III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Wokół kiosku gromadzi się przeważnie młodzież, widać jednak także i starszych. Pytają o różne, nieznane im jeszcze szczegóły tej potężnej pokojowej manifestacji młodzieży całego świata, pytają o nalepki na Fundusz Solidarnościowy, kupują książki, oglądają meldunki młodzieży, mówiące o podjętych i wykonanych zobowiązaniach dla uczczenia Zlotu.

Ośrodek jest bogato zaopatrzony w książki i bilety do kin na filmy o tematyce młodzieżowej. Aparaturę radiową i kilka głośników zainstalowali koledzy z klubu Młodych Techników przy **Instytucie Przemysłowym Telekomunikacji.** To oni właśnie pełnią kolejno dyżury przy obsłudze radiowej. — Dzisiaj widzimy tu kol kol **Bartosika Wielgosza i Kudelskiego.**

Udzielaniem informacji, sprzedażą książek i biletów do kin zajmuje się następna trójka — kol. kol **Krystyna Milewska, Zygmunt Skuza i Ryszard Leszczyński.** Do pomocy kolegom zgłosiła się ochotniczo kol. **Katarzyna Nicz.**

Wszyscy w ośrodku mają pełne ręce pracy. Interesantów jest bardzo wielu. W ciągu dwóch godzin sprzedano np. przeszło **40** książek beletrystycznych i broszur o życiu młodzieży na całym świecie.

...Z głośników płyną wesołe melodie radzieckich i polskich piosenek. Zapada zmrok. Coraz więcej młodzieży zbiera się wokół ośrodka. Za chwilę rozpocznie się transmisja audycji zlotowej wprost z Berlina.

Z daleka jarzą się światła mostu Śląsko-Dąbrowskiego. Na tle nieba wyraźnie odcinają się sylwetki żołnierzy Pomnika Braterstwa.

W. ZIEMBICKI

Godzina 18. Na placu Zwycięstwa w Łodzi tłumy ludzi. Trzymają się za ręce i kołyszą w takt melodyjnego walca „O Moskwie".

Z głośnika radiowego rozlegają się coraz to nowe, wesołe melodie. Samorzutnie tworzy się olbrzymie koło. Wszyscy zebrani na placu tańczą i śpiewają... Muzyka nadawana przez ZMP-owski ośrodek informacyjny w Łodzi stale jest przerywana krótkimi komunikatami. Każdą świeżo otrzymaną wiadomość ze Zlotu trzeba przecież przekazać zebranym.

Na plac przybywają wciąż nowi i nowi ludzie. **Z zainteresowaniem słuchają radosnej wiadomości o przybyciu Raymonde Dien do Berlina. Z biciem serca czekają na podanie wyniku meczu Polska — Włochy.**

Do kierownictwa ośrodka zgłaszają się soliści i zespoły artystyczne. **„Chcę zebranym zaśpiewać rosyjską piosenkę „Nas ulica szumom wstrecała"** — mówi kilkunastoletnia **Zosia Świder. — „Chcę razem z młodzieżą całego świata przebywającą w Berlinie, śpiewać i tańczyć".**

I znów rozlega się nowy komunikat... A teraz zlotowa wiadomość z naszego miasta. **32-osobowy zespół Aleksandra Pogody z Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. dr Próchnika zaciągnął Wartę Pokoju"**

I znów w rytm popularnej piosenki „Szła dziewczeczka do laseczka" tańczą młodzi i starzy. W Łodzi i Berlinie rozbrzmiewa Pieśń Pokoju.

T. SZCZEPAŃSKI
Łódź

Przy zbiegu Al. Stalingradzkiej i Al. Gen. K. Świerczewskiego zorganizowała swój ośrodek informacyjny Dzielnica ZMP — Warszawa Praga Centralna Foto: W. Zaczek

„...aby dać dowód naszej solidarności z młodzieżą niemiecką walczącą o pokój i zjednoczone demokratyczne Niemcy..."

Z ODPOWIEDZI MŁODZIEŻY NA KONKURS „SZTANDARU MŁODYCH" „DLACZEGO W BERLINIE"?

Na zorganizowany przez redakcję „Sztandaru Młodych" Wielki Konkurs Przedzlotowy pod nazwą „Dlaczego w Berlinie?" napływają do redakcji wciąż nowe listy z odpowiedziami naszych czytelników. W dzisiejszym numerze publikujemy wyjątki z grupy listów.

Młodzież polska, której najlepsi przedstawiciele pojechali na Zlot do Berlina dobrze zrozumiała znaczenie III Światowego Zlotu Młodzieży.

Duża ilość trafnych odpowiedzi świadczy o tym, że młodzież nasza coraz lepiej rozumie zagadnienie walki o pokój, rozumie, że Zlot w Berlinie wzmocni solidarność młodzieży w walce o pokój. Wielu z naszych kolegów biorących udział w Konkursie, aby dać właściwą i słuszną odpowiedź sięgnęło do literatury marksistowskiej. Zapoznało się z wypowiedziami tow. Stalina o Niemczech i o narodzie niemieckim.

Słusznie pisze kol. Sławomir Smoliński z Kalisza ul. Kopernika 7-6.

„Nad pytaniem konkursowym „Dlaczego w Berlinie?" zastanawiałem się już kilkakrotnie przed ogłoszeniem konkursu. Aby jednak jak najdokładniej od powiedzieć na to pytanie, przeczytałem kilka broszur obrazujących dzieje Niemiec, a następnie starałem się porównać zmiany, jakie zaszły od 1945 r. we wschodniej i zachodniej części tego kraju. Dlaczego Zlot w Berlinie? Sądzę, że dlatego, by naród niemiecki mógł zademonstrować wobec całego świata, że zerwał z polityką faszyzmu i wstąpił na drogę pokojowego budownictwa. Aby mógł zacieśnić przyjaźń z narodami całego świata. Zlot odbędzie się w Berlinie dlatego, że będzie on najlepszym środkiem do zdemaskowania kłamstw i fałszów, jakimi imperialiści chcą otumanić swoje narody. Zlot w Berlinie jeszcze bardziej rozbudzi i uaktywni siły demokracji i pokoju w Niemczech".

A oto wypowiedź młodego robotnika łódzkiego, kol. Henryka Dymczaka:

„Dlatego w Berlinie, by pokazać imperialistom anglo - amerykańskim, że Berlin, była siedziba niemieckiego faszyzmu i źródło agresji, przekształcił się w potężny bastion pokoju. Czyż może być lepsza gwarancja pokoju nad to, że młodzież niemiecka razem z młodzieżą całego świata, pragnie budować szczęśliwsze jutro".

Młodzież polska docenia w tej potężnej manifestacji na rzecz pokoju pracę FDJ — awangardy młodzieży w walce o nowe Niemcy.

„Zlot w Berlinie, to dowód, że młodzież całego świata ufa młodzieży niemieckiej, to dowód solidarności młodzieży świata z młodzieżą walczącą o demokratyczne, zjednoczone Niemcy" — pisze kol. ADAM HORBANOWSKI, uczeń szkoły podstawowej ze wsi Grzęska, pow. Trzeworsk.

Kol. Henryk Adamczyk ze wsi Leonin, pow. Puławy rozumie, że Zlot w Berlinie dopomoże młodzieży Niemiec w jej walce o pokojowe i demokratyczne Niemcy.

„Dlatego w Berlinie, aby całe młode społeczeństwo Niemiec zrozumiało i uwierzyło, że w walce o sprawiedliwość społeczną i polityczną — nie jest samo, że solidaryzuje się z nim cały postępowy świat. Niech młodzież niemiecka upewni się w przekonaniu, że mamy do niej przyjazny stosunek, że umiemy ją ocenić, że jej pomożemy.

Właśnie dlatego w Berlinie, że tam z jednej strony zobaczymy twórczą pracę, nowe budowle, szkoły, osiedla i inne dowody pokojowej pracy nowych Niemiec, a z drugiej — psychozę wojenną, siana przez zachodnich „dobroczyńców", którzy młodzież karmią hollywoodzkimi szmirami, aby odwieść jej uwagę od światowej walki o pokój. Ten obraz dwóch światów jeszcze bardziej zmobilizuje młodzież świata do wytężonej walki o pokój".

Wielu naszych czytelników biorących udział w konkursie „Dlaczego w Berlinie?" nadesłało cenne opowiadania oparte na autentycznych przeżyciach. Z tych opowiadań bije wiara w niezwyciężone siły obozu pokoju, które rozgromią klikę awanturników wojennych.

Takie opowiadanie nadesłał m. in. 17-letni kol. Czesław Karolczak, uczeń Liceum w Jarocinie. Opowiadanie to postaramy się wydrukować w jednym z numerów naszej gazety.

III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój trwa w pełni. Dziś Berlin — jeszcze do niedawna siedziba hitleryzmu — rozbrzmiewa gwarem młodych ludzi, którzy przybyli do Berlina, aby wziąć udział w tej potężnej manifestacji solidarności i braterstwa młodzieży walczącej o pokój.

Berlin — to dobrze wybrane miejsce na Zlot — piszą nasi czytelnicy. Imperialiści mogą naocznie się przekonać jaką siłę stanowi młodzież całego świata walcząca przeciw podżegaczom wojennym o trwały pokój.

KK

Ramię w ramię — sportowcy radzieccy, robotnik murzyński i dzieci NRD.

Delegaci na Zlot w Berlinie

Nie zatrzymały go strzeżone przez imperialistów granice Murzyn – Edmond Williams reprezentuje na Zlocie młodzież amerykańską

Gwarna, rozśpiewana wielobarwna ulica Berlina. Jasnowłosy chłopak w ukraińskiej koszuli wpada w rozpędzie na zamyślonego Murzyna — „izwienicie"... Murzyn macha ręką i uśmiecha się co ma oznaczać: „nic nie szkodzi". Dalej już idą razem. Po drodze przyłącza się do nich ZMP-ówka z Krakowa, FDJ-otowiec z Berlina, Anglik... Zaczyna się typowa „zlotowa" rozmowa, prowadzona w kilku językach i na migi. Młodzi mają sobie wiele do powiedzenia. Życie każdego z nich układa się inaczej, różne są sposoby ich walki choć cel jest ten sam — zapewnienie szczęścia wszystkim ludziom na świecie, utrwalenie pokoju.

Nie dla każdego z nich już samo przybycie na Zlot było łatwe i proste. Największe trudności pokonał **Murzyn, 24-letni Edmond Williams**, który przybył do Berlina jako pierwszy z delegacji amerykańskiej. Edmond postanowił za wszelką cenę wziąć udział w Zlocie. Nie otrzymał jednak paszportu, nie pozwolono mu jechać. Od czegóż jednak spryt. Edmond zaciągnął się do pracy na statku i nielegalnie, bez paszportu i zezwolenia policji dotarł do Berlina.

Teraz, idąc ulicami wypełnionymi młodzieżą, opowiada i o „podróży" i o tym dlaczego tak bardzo pragnął być na Zlocie...

Tutaj, w Berlinie wszyscy pozdrawiają się pięknym serdecznym słowem „Freundschaft" — do Murzyna uśmiechają się przyjaźnie wszystkie twarze. A tam w Ameryce...

„Jesteśmy pariasami, podludźmi. Nie wolno nam jechać w jednym wagonie z białymi, nie wolno nam z nimi wejść tymi samymi drzwiami do gmachu publicznego.

Żyjemy, choć nie otoczeni murem z cegły, w swoim czarnym getcie. Naszym tropem idą sadyści z Ku-Klux-Klanu" — mówi smutno Edmond.

...W jego kraju, gdzie rządzą imperialiści knuje się plany kampanii wojennych. Z jego kraju wyszedł rozkaz rozpętania wojny w Korei, gdzie amerykańscy żołnierze mordują ludność koreańską.

W Berlinie Edmond ściska serdecznie dłonie członków delegacji koreańskiej i mówi im o tym, że to nie naród amerykański chce wojny i śmierci tysięcy koreańczyków. Mówi o tym, że amerykańscy żołnierze nie chcą umierać za zyski dla kapitalistów.

On uciskany i prześladowany Murzyn przedarł się z narażeniem życia przez zamknięte granice właśnie dlatego, by powiedzieć zebranej w Berlinie młodzieży całego świata, że postępowa młodzież amerykańska solidaryzuje się z całym obozem pokoju. Że mimo terroru stosowanego przez władze imperialistyczne organizacje młodzieżowe „Labour Youth Ligue" i „Young Progressives of America" prowadzą akcję protestacyjną przeciwko wojnie w Korei i rekrutacji młodzieży na „mięso armatnie".

Alexanderplatz — tu rozchodzą się drogi nowych przyjaciół. Każdy idzie w innym kierunku. Zapada wieczór. Na delegatów czekają imprezy w kilkunastu punktach miasta.

Edmond ściska wyciągające się do niego dłonie: „Nie zapomnę — mówi — nigdy nie zapomnę... Zlotu, Was... Łączy nas wspólny, wielki cel — walka o trwały pokój i tę walkę musimy wygrać.

Delegat młodzieży robotniczej z „Wanderer Werke" Gerhard Schott

Gerhard Schott, mechanik w Zakładach „Wanderer Werke" w **Chemnitz** od 1946 roku jest aktywnym członkiem FDJ.

W październiku 1948 r. z inicjatywy Gerharda powstała pierwsza młodzieżowa brygada w okręgu Chemnitz. Wraz ze swoją brygadą, Gerhard stale ulepsza metody pracy, aby coraz więcej i coraz lepiej produkować. Gdy osiągnie nowy lepszy wynik, gdy znowu przekroczy normę, jeszcze nie jest zadowolony. To jeszcze za mało. Jego umysł i ręce ciągle pracują nad nowym ulepszeniem, nad nowym pomysłem, nad nowym sposobem zaoszczędzenia surowca i czasu.

Gerhard zdaje sobie sprawę, że naprawdę dobre wyniki pracy osiągnie tylko wówczas, gdy jego brygada stanie się zwartym, solidarnym i wysoko politycznie uświadomionym kolektywem. Toteż Gerhard żywo interesuje się podniesieniem poziomu politycznego członków swojej brygady. Swoją postawą w pracy i w życiu codziennym wskazuje kolegom właściwą drogę. Praca Gerharda dała obfity plon, trzech członków jego brygady poszło na wyższe studia, a jeden został wychowawcą młodych praktykantów w zakładzie.

Sam Gerhard otrzymał odznakę młodzieżowego aktywisty i został instruktorem w laboratorium Zakładów „Wanderer". I tutaj, na nowym stanowisku, Gerhard znowu przoduje w pracy. **Jego grupa FDJ należy do najlepszych w całym okręgu Chemnitz.** Starczyło mu także czasu na wzięcie udziału w organizacji koła sportowego „Wanderer Conti".

We wrześniu 1950 r. Gerhard został wydelegowany na kurs asystentów w szkole gospodarczej i po powrocie z kursu mianowano go asystentem dyrektora zakładów „Wanderer Werke" w Chemnitz. **15 października Gerhard został posłem z okręgu Chemnitz.**

Swoją pracą zawodową i społeczną, Gerhard w pełni zasłużył sobie na to, aby być delegatem młodzieży robotniczej Chemnitz, na III Światowym Zlocie Młodych Bojowników o Pokój. Spotkaliśmy go właśnie w otoczeniu grupy chłopców i dziewcząt z Zachodnich Niemiec, którym odpowiadał na pytania i zapraszał w gościnę do Chemnitz, do swojej fabryki.

„...Jak dotąd przegraliśmy bitwę o duszę młodzieży..."

...stwierdza bezradnie i obiektywnie amerykańska gazeta w niemieckim języku „Die Neue Deutsche Zeitung". Do tych melancholijnych rozważań o duszy, skłoniła autora artykułu, obecność w Berlinie żywych, młodych ludzi walczących o pokój.

Korespondent angielski BBC donosi z Berlina, że ulice pięknie udekorowanego miasta zapełnione są dziewczętami i chłopcami w niebieskich koszulach FDJ.

Włoski dziennik katolicki „Messagero" zmuszony jest przyznać, że „w chwili wkroczenia na stadion im. Waltera Ulbrichta delegacji komsomolskiej, młodzież amerykańska, angielska i innych państw zachodnich rzuciła się w kierunku swoich radzieckich przyjaciół, wyrażając im swój podziw i przyjaźń, obejmując i ściskając radzieckich chłopców i dziewczęta."

Przybici, przerażeni i zaskoczeni sukcesem Zlotu, amerykańscy podżegacze wojenni jeszcze ciągle bełkocą to samo co przed tym, to samo co zawsze — o „komunistycznej propagandzie", o „kominformowskiej manifestacji", o „rosyjskim imperializmie", a także o duszy — tym razem o „uciśnionej duszy młodzieży".

Ale pan gen. Bourne, angielski komendant Berlina, człowiek wyraźnie inteligentniejszy od swoich amerykańskich sąsiadów, posta nowił głębiej zastanowić się nad przyczynami tego zjawiska, jakim jest Zlot. Nawet własne, rodzone, angielskie gazety, skłaniają do tego pana Bourne.

Konserwatywny „Times" zmuszony był przyznać z ubolewaniem, że „otwarcie Zlotu było sukcesem..." „News Chronicle" z przykrością stwierdził, że „władze brytyjskie są cokolwiek zakłopotane (czy tylko cokolwiek) rozmachem, z jakim został zorganizowany Zlot. A „Manchester Guardian" już naprawdę poszedł po rozum do głowy i zastanawia się, „czy rozsądne było stawianie przeszkód delegatom państw zachodnich, pragnącym udać się do Berlina..."

Ponadto agencja Reuter donosi, że własnych rodaków pana Bourne, młodych Anglików, zatrzymano w Austrii. ...„przeszło tysiąc młodych ludzi nie mogąc się dostać do Berlina, o głodzie i chłodzie od dwóch dni zalega stację Insbruck. Młodzież nocuje w zimnych wagonach towarowych i nie ma nawet pieniędzy, żeby zakupić cośkolwiek w tamtejszych sklepach".

No i generała Bourne zastanowił ten niezrozumiały upór młodych ludzi, którzy nie chcą zrezygnować ze Zlotu i raczej znoszą głód i chłód, zamiast grzecznie wrócić do mamusi, do Anglii.

W związku z powyższymi, zastanawiającymi fakt tami, pan gen. Bourne ogłosił komunikat.

Stwierdza on m. in. że „slogany walki o pokój i przeciw remilitaryzacji Niemiec ogromnie przemawiają do umysłów młodzieży". A tak, przemawiają. Widać to całkiem dobrze. Właśnie w Berlinie. Właśnie podczas Zlotu.

Mówi także pan gen. Bourne w swoim komunikacie, że „komuniści są konsekwentni w głoszeniu swych sloganów". A tak, Związek Radziecki, kraje demokracji ludowej, Chiny Ludowe i wszyscy uczciwi i rozsądni ludzie na świecie, komuniści i niekomuniści, jakoś dziwnie uporczywie domagają się pokoju, jakoś nie przestają o ten pokój walczyć. To przykre, ale fakt.

Pisze także pan gen. Bourne, że „Rosjanie opanowują zarowno umysły, jak i serca młodzieży niemieckiej..."

To groźna rzecz, ta milość niemieckich chłopców i dziewcząt dla swoich radzieckich wyzwolicieli. To groźna rzecz, ta gorąca przyjaźń dwóch narodów, które nigdy nie będą ze sobą walczyć w imię interesów pana gen. Bourne, jego przyjaciół, wspólników i mocodawców w Anglii i gdzie indziej.

I wreszcie, po dłuższych rozważaniach, gen. Bourne utrafił w sedno. W samo sedno. Pisze on, że przecież „Zachód nie ma do zaofiarowania idei, która byłaby w stanie rywalizować z radziecką".

No cóż, trzeba się zgodzić z panem gen. Bourne, ma on przecież rację. Bo idee radzieckie — idee pokoju, postępu, demokracji, równouprawnienia wszystkich ras i narodów, idee braterstwa wszystkich ludzi — to idee najszlachetniejsze, ogólnoludzkie i dla tego młodzież ukochała je i gotowa jest o nie walczyć.

Na Korei, w Vietnamie, w krajach zmarszalizowanych, no i przede wszystkim w samej Ameryce, okazało się, co warte są amerykańskie i zachodnie „idee" — „Amerykański styl życia", „Wolna Europa", „Zachodnia demokracja" i temu podobne...

I dlatego, podżegacze wojenni, handlarze armat, czołgów i śmierci, fabrykanci bomb atomowych i masowego zniszczenia, przegrali bitwę o duszę młodzieży — jak się sami wyrazili. Tylko nie „jak dotąd" a ostatecznie...

M. LEŚNIEWSKA

Migawki zlotowe

Berlin w dniach Zlotu

(Od naszych wysłanników)

We wszystkich kinach Berlina, zarówno zamkniętych jak i urządzonych na placach, wyświetlane są filmy różnych krajów. Kinematografię Związku Radzieckiego reprezentują dwa nowe filmy: „Daleko od Moskwy" oraz „Kawaler złotej gwiazdy".

Z polskich filmów idzie „Ostatni etap" i „Premiera Warszawska". Niemiecka Republika Demokratyczna wystawia film pt. „Sonnenbruchowie" oparty na sztuce Leona Kruczkowskiego „Niemcy" a także znany już w Polsce film „Rada bogów". Delegacja koreańska przywiozła film pt. „Sprawiedliwa wojna", a chińska delegacja „Córki Chin" i „Słońce nad Chinami". Oprócz tego wyświetlane są filmy czeskie, włoskie, bułgarskie, węgierskie, rumuńskie oraz dokumentalny film albański.

*

Delegacje młodzieży zagranicznej zwiedziły Poczdam. Spotkały się one tam z niezwykle serdecznym przyjęciem ze strony miejscowej ludności. Młodzież poczdamskich zakładów przemysłowych i szkół obdarowała gości pięknymi upominkami. M. in. pionierzy ze szkoły Nr 18 przekazali kierownikowi delegacji irańskiej artystycznie wykonany dywan, przedstawiający sceny z życia szkoły.

Goście zwiedzili salę, w której podpisano układ poczdamski. Ze szczególnym wzruszeniem oglądano pokój, w którym podczas swego pobytu w Poczdamie pracował TOW. STALIN.

*

Prawdziwym rajem dla dzieci przybyłych na Zlot z różnych krajów jest Republika Pionierów im. Ernesta Thaelmana. Stworzono tu dzieciom wspaniałe warunki wypoczynku, nauki i rozrywki. Pionierzy podzieleni są na duże 300-osobowe grupy. Każda z nich układa sobie własny plan dnia. Wspólne dla wszystkich są tylko obowiązujące 2 godziny ciszy poobiedniej. Ogromnym powodzeniem cieszy się sztuczne jezioro z pięknie wysypaną białym piaskiem plażą. Pogoda sprzyja uczestnikom Zlotu, toteż trudno się dziwić, że jezioro jest stale oblężone przez Pionierów. Przed południem mają oni czas wypełniony zajęciami w różnych sekcjach jak np. w sekcji młodych zoologów, botaników, fotografów, modelarzy szybowcowych i okretowych, radiotechników, rysowników, rzeźbiarzy itp. Wszystkie sekcje mają do dyspozycji wszelkie potrzebne materiały i urządzenia. Na przykład młodzi zoologowie rozporządzają własnym, małym ogródkiem zoologicznym, dla fotografów przygotowano ciemnię. Ukoronowaniem prac sekcji będzie olimpiada podczas której nalepsze grupy otrzymają nagrody. Pionierzy przygotowują się również z zapałem do obchodu „Dnia Sportu". Ćwiczą już mali kolarze, koszykarze i mistrzowie w jeździe na wrotkach. Wieczorem odbywają się na wolnym powietrzu pokazy filmów.

S.K.

Taneczna opowieść

Premkumar jest tancerzem. Premkumar przybył do Berlina z dalekiego Cejlonu. Pomimo młodego wieku jest profesorem własnej szkoły tańca. Jego uczniowie — to młode dziewczęta i młodzi chłopcy. W tej chwili Premkumar wraz z różnojęzycznym tłumem przyjaciół jedzie w wagonie berlińskiego metro. Opowiada o walce i życiu młodzieży cejlońskiej, o życiu trudnym i ciężkim. Nie wszyscy mogą go zrozumieć. Premkumar staje otoczony kolegami i zaczyna tańczyć. Tańczy taniec niewolników walczących o wolność. Z niezwykłym wyrazem pełnym treści poruszają się ręce słynnego tancerza, widać w nich wysiłek i walkę. Pociąg zwalnia. Zbliżamy się do stacji. Premkumar przerywa taniec, w którym wyraził wszystko to, czego nie mógł opowiedzieć słowami.

Wiecie, że już przybyła!...

Na stacji Alexanderplatz niezwykłe poruszenie. Zewsząd słychać podniecone i radosne głosy. „Wiecie, że już przybyła". „Tak, Raymonde Dien już jest w Berlinie", „Raymonde Dien jest wśród nas" — słyszy się we wszystkich językach świata... po niemiecku, po polsku, angielsku, francusku, chińsku... Dźwięki fanfar dochodzą aż do podziemi.

Demokratyczny Berlin wita tam nad nami, na placu, bojowniczkę o pokój, bohaterkę młodzieży francuskiej. Witają ją setki tysięcy uczestników Zlotu, witają ją w ten sposób, że Raymonde widzi, jak bezsilne są szykany policji imperialistycznej, szykany belgijskich strażników granicznych i francuskiej policji, wykonujących wolę amerykańskich okupantów.

W pociągach berlińskiej kolei podziemnej można dowiedzieć się wszystkiego. Mówią tu o najważniejszych wydarzeniach dnia, o imprezach, które widzieli i o tych, które mają zamiar zobaczyć. Młodzież krajów kapitalistycznych stale rozprawia o tym, jak wspaniałe jest życie za ową stworzoną przez imperialistyczną propagandę żelazną kurtyną, którą bankierzy chcieliby odgrodzić młodzież od wszystkiego co jest piękne, co prowadzi do pokoju i demokracji.

Młodzież rozmawia o tym dniu, który powinien nadejść, o dniu, kiedy pociągi metro berlińskiego będą przelatywały z jednego krańca stolicy Niemiec do drugiego bez ostrzegania, że mijają granicę sektoru, o dniu, w którym cały Berlin stanie się miastem radości i twórczego budownictwa.

M. DERBIEŃ

Coraz więcej cudzoziemskich nazwisk w notatkach młodzieży Niemiec. Dziś — razem na rozśpiewanych placach Berlina, jutro — razem w walce przeciw rządom, które ich młodość chciałyby wydać na łup wojnie...

Co czytać?

Ludzie zza rzeki zwyciężają

Jest faktem niezmiernie pocieszającym, że nasza powojenna literatura, poruszająca zagadnienia wsi, coraz bardziej przechodzi od formy reportażowej, poprzez nowelę do powieści. Powieść bowiem pozwala na szersze rozwinięcie przedstawionych konfliktów, na ukazywanie ludzi w działaniu, rozwoju, daje pełniejszy obraz rzeczywistości.

Dlatego też dobrze się stało, iż wśród książek wyróżnionych nagrodami państwowymi w dniu 22.VII.1951 r. znajduje się książka **Lesława Bartelskiego.***)

Treść książki L. Bartelskiego stanowi uporczywa, żmudna często jeszcze krwawa walka przeciw ciemnocie i wyzyskowi. To walka o lepsze nowe życie. Bartelski ukazuje grupę biedniaków, walczących przeciw kułakom o wspólne uprawianie ośmiohektarowej resztówki z dawnego folwarku, o przeprowadzenie drogi, o władzę na wsi.

Spośród biedniaków autor wyróżnia Świderskiego, dawnego robotnika folwarcznego, który dostał z nadziału kilka mórg ziemi. Świderski ożenił się z córką kułaka Lewickiego. I tu autor bardzo trafnie i prawdziwie pokazuje nam rozwój swego bohatera. Świderski bowiem, mimo iż cieszy się zaufaniem Partii, musi jeszcze wiele rzeczy w sobie przezwyciężyć. Widzimy jak przy pomocy Partii Świderski odnajduje swoje miejsce w walce klasowej, toczącej się na wsi i na tym miejscu trwa niewzruszenie. Pokazując Świderskiego, aktywnego działacza partyjnego na wsi, z jego niektórymi rozterkami, kłopotami domowymi, zmuszonego wreszcie wybrać między miłością do żony (córki kułaka nie rozumiejącej go i sprzeciwiającej się jego politycznej postawie), a miłością do Partii i zadaniami przez nią stawianymi, daje nam autor pełny obraz człowieka.

W powieści L. Bartelskiego widzimy, jak sojusz robotniczo-chłopski nabiera realnych życiowych form. Widzimy grupkę robotników jednej z fabryk warszawskich poświęcających swój wolny czas w niedzielę na naprawę maszyn rolniczych, reperację narzędzi, na braterską pomoc biedniakom wiejskim. Tak wygląda jeden obóz. Obóz pracy dla dobra społecznego, obóz walczący o socjalizm. Z drugiej strony barykady mamy grupę kułaków, z których wybijają się Nieszpór i Lewicki.

Nieszpór, to cwany, chytry, kuty na cztery nogi kułak, nie cofający się przed niczym w celu utrzymania swej władzy we wsi. Od szantażowania sołtysa wsi biedniaka Marcysia (który po pewnym wahaniu staje jednak świadomie wraz z grupą biedniaków) poprzez pełną napięcia dramatycznego próbę sfałszowania wyborów do zarządu gminnego Samopomocy Chłopskiej, do napadu na młodego robotnika ZMP-owca Więcka i podpalenia chaty opierającego mu się Marcysia.

Autor niezmiernie trafnie odtworzył atmosferę rodzinną Nieszpora. Widzimy w powieści jego syna Andrzeja, warszawskiego handlarza, cwaniaka i łobuza, napadającego podstępnie na młodego robotnika. Widzimy drugiego syna, Franka, kradnącego rodzonemu ojczulkowi zboże na wódkę. Widzimy wreszcie matkę, kobietę zastraszoną i głupią.

Przedstawienie więc sprzeczności klasowych na wsi w powieści Bartelskiego jest zupełnie słuszne i prawdziwe. Zakończenie książki, w którym dowiadujemy się, że kułacy podpalą chatę sołtysa Marcysia dalekie jest od cukierkowatego happyendu. Jest za to prawdziwe. Walka bowiem nie ustaje i trwa zacięta i nieubłagana. Bartelski daje wyraźnie do zrozumienia, że w tej walce zwyciężą ludzie zza rzeki (tak nazywano biedniaków i dawnych robotników folwarcznych), że nie złamie ich nic i nic nie potrafi przeszkodzić w realizowaniu ich celów.

Powieść Bartelskiego ma również poważne braki. Przede wszystkim brak jest w powieści przedstawienia grupy średniaków. Ukazując dwa zwalczające się obozy autor upraszcza sobie wybitnie sprawę, zapominając o problemie średniaka na wsi.

Podstawą polityki naszej władzy ludowej na wsi jest sojusz robotniczo - chłopski. Znaczy to sojusz z biedotą i najliczniejszą warstwą średniacką. Sojusz ze średniakiem oznacza troskę o jego interesy, walkę o uświadomienie mu, iż jego miejsce jest w wspólnym froncie z robotnikiem, z biedniakiem — w przebudowie naszej wsi, w ograniczeniu eksploatatorskich zapędów kułaka.

Bez zrozumienia tego nie można skutecznie walczyć z kułackim wyzyskiem. Należy zawsze pamiętać słowa Lenina:

„W oparciu o biedniaka, w sojuszu ze średniakiem, przeciw wyzyskowi kułackiemu". Niestety Bartelski zapomniał o tej prawdzie, pomijając właściwi w powieści problem średniaka... A problem to niezmiernie ważny.

Jeszcze jedno. Kiedy czytamy książkę L. Bartelskiego odnosimy wrażenie jak gdyby autor obawiał się wzruszyć czytelnika losem i przeżyciami osobistymi swych bohaterów. Dość plastyczna, ludzka w swych ciężkich wahaniach i rozterkach postać Świderskiego ukazana jest w sposób jakby powściągliwy i niepełny. Czyżby to właśnie lęk przed wzruszeniem czytelnika spowodował tę powściągliwość?

Wydaje się, że braków należy szukać gdzie indziej. Bartelski jest jeszcze pisarzem niedoświadczonym, który musi pokonać wiele trudności warsztatu twórczego. Bartelski po prostu nie potrafi jeszcze z całą ideową pasją, plastycznie i przekonywująco nakreślić sylwetek swych bohaterów. Często upraszcza sobie pracę szablonowym rozwiązywaniem konfliktów, zapożyczeniem pewnych elementów konstrukcyjnych z innych dzieł. Z pewnością w następnej swojej powieści słabości tej się pozbędzie.

J. RURAWSKI

*) „Ludzie zza rzeki" (W-wa 1951 r. PIW, str. 279, cena 10,50 zł).

„Patriotyzm"
Stanisława Tatara i innych

Długi jest rejestr zbrodni spiskowców bandy Tatara. Oskarżeni wyliczali je długo i nazmno. Przebiegłe i zawile usiłowali fakty zbrodni osłonić mgiełką londyńskich i podziemnych „koncepcji politycznych" czy tarć „ideologicznych".

Ile panów — tyle kramów

Nie od dziś znamy emigracyjne bagienko na wyspie brytyjskiej. Nie od dziś znamy bójki o fotel „prezydenta" bez państwa, komisje porozumiewawcze stronnictw bez członków, napuszone rozkazy „naczelnych wodzów" nieistniejących armii, dymisje „premierów" i kandydatów do „korony polskiej". Proces Tatara i jego bandy zerwał z nich cały fałszywy połysk „polityki" i „dyplomacji." W gabinetach „prezydentów", „premierów" i w kwaterach „naczelnych wodzów" zobaczyliśmy angielskich i amerykańskich agentów, mających z polskością tyle wspólnego, że otrzymywane w języku angielskim instrukcje dywersji i szpiegostwa potrafili tłumaczyć na polski.

Kiedy oskarżony Tatar chciał przykryć swoją antypolską robotę jakąś polityczną nalepką, długo opisywał skomplikowany układ polityczny emigracji londyńskiej. A więc — grupa Sosnkowskiego, Mikołajczyka, Andersa, Raczkiewicza, Bora-Komorowskiego, Arciszewskiego; sanatorzy, endecy, „socjaliści" „ludowcy". A w tych grupach jeszcze mniejsze grupki i podgrupki, ze swoimi delegaturami podziemnymi w kraju. I tu znowu — ilu panów tyle kramów — bandy Rzepeckiego, Radosława WIN-y i ROAK-i. Zbierają się, porozumiewają i zrywają pakty, rywalizują w zdobywaniu poparcia to amerykańskich, to angielskich opiekunów. A wszystko to w imię „niepodległości Polski" i „dobra jęczących pod komunistyczną okupacją rodaków".

Wspólny mianownik — zdrada

Jakby się te grupy i grupki nie nazywały, czego by nie głosiły — wspólna dla wszystkich jest zdrada narodu. Spadkobierców Branickich, Dmowskich, Piłsudskich czy Śmigłych łączy wspólna nienawiść do ludu polskiego i jego władzy. Tęsknota do utraconych fabryk i folwarków, rządza władzy i bogacenia się z pracy narodu, była motorem ich antypolskiej działalności wtedy, kiedy usiłowali nie dopuścić do przejęcia władzy przez lud na wyzwolonej przez Armię Radziecką ziemi polskiej i wtedy, kiedy dywersją, mordami bratobójczymi — próbowali tę władzę podkopywać i teraz, kiedy chcieliby ją zdusić i unicestwić. To ich łączy. A dzieli ich kapitalistyczna, egoistyczna konkurencja — kto z ich amerykańskich czy angielskich opiekunów będzie rządził tą ich Polską nędzy i wojny.

Handlarze

Kiedy oskarżony Tatar wyjaśniał szeroko różnicę w metodach realizacji zbrodniczych planów poszczególnych grup to miał częściowo rację w tym względzie. Bo jedni, jak Tatar, są zwolennikami angielskiego systemu kolonizacji i angielskiego wywiadu, drugim jak np. Andersowi, lepiej odpowiada amerykańskie tempo podboju i amerykański wywiad, a jeszcze inni, jak np. Kirchmayer, doskonale łączą angielskie i amerykańskie metody. A wszyscy — nie przebierają w środkach, aby dokonać zbrodni wobec własnego narodu i ubić interes dla siebie i swoich protektorów.

Dla swoich niecnych celów nie wahali się wykorzystywać i plugawić najświętszego uczucia każdego Polaka — jego miłości do Ojczyzny. Handlowali ofiarnością i poświęceniem, sercem i krwią tysięcy Polaków, szczególnie młodzieży, kiedy rzucili ją w sierpniowe dni 1944 roku na szańce, usypane na ulicach Warszawy, by wierząc, że bije się z okupantem, pomagała Borowi Komorowskiemu i jego wspólnikom w niedopuszczeniu do stolicy władzy ludu polskiego.

Za każdą kroplę młodej polskiej krwi, wsiąkającej w ulice Mokotowa, Pragi czy Starówki raczkiewicze odkładali do swych kieszeni tysiące dolarów i funtów; za każdy zburzony warszawski dom — kupowali sobie nowiccy domy w Londynie; za osierocone dzieci i rozłąkę młodych — utrzymywali tatarzy za amerykańskie dolary i angielskie funty swoje kochanki, a każdą niespokojną partyzancką noc warszawskiej młodzieży — przepijali w londyńskich i nowojorskich nocnych spelunkach.

Wtedy, kiedy każdy Polak liczył każde zamierające serce, każdy płonący dom — oni liczyli judaszowe talary, przeliczali rentowność londyńskich kamienic.

Wtedy, kiedy bohaterscy powstańcy Warszawy w każdej zdobytej ulicy widzieli drogę do wolności — oni rozjeżdżali się na bazy, jak Sosnkowski, aby bliżej być Polski po to, tylko by szybciej — przed innymi wjechać do stolicy na białym koniu i obwołać się wodzem, amerykańskim czy angielskim gauleiterem Polski. Tacy byli generałowie i tak oszukiwali żołnierzy warszawskich barykad.

A kiedy na nasze ziemie przyszedł przyjaciel warszawskich powstańców — Armia Radziecka, kiedy rodziła się młoda polska władza ludowa, londyńscy generałowie nie zrezygnowali ze swych planów. I znowu próbowali wykorzystać patriotyzm naszego narodu — przeciw narodowi. Wzywali otumanionych przez siebie żołnierzy Armii Krajowej do organizowania band podziemnych, skrytobójczych mordów, sabotażu i dezercji z Wojska Polskiego, które u boku Armii Radzieckiej dobijało hitlerowskiego okupanta. Kłamstwem i wykorzystaniem autorytetu wojennego dowódcy usiłowali sprowadzić na manowce starych i młodych, zaciemnić obraz rodzącego się życia i jego perspektyw frazesami walki o „prawdziwą wolność".

Ale piękno rodzącego się życia naszej ojczyzny było silniejsze od faszystowskich kłamstw. Władza ludowa, która dawała twórczą pracę, możliwość nauki i rozwoju była bliższa naszemu narodowi, niż ci, którzy wkładali do ręki skrytobójczy pistolet i wywiadowczy szyfr. Generałowie stracili żołnierzy. Podstawowe masy naszego narodu, a w tej liczbie i ludzie, którzy w latach okupacji związani byli z AK lub powrócili z emigracji, przystąpili szczerze i ofiarnie do pracy dla swojej ludowej ojczyzny.

Bagno cuchnie

Cementująca się z każdym dniem jedność naszego narodu wokół władzy ludowej, przeciw imperializmowi — doprowadza pachołków polskiej burżuazji i anglo-amerykańskich imperialistów do wściekłości, tym większej, że coraz bardziej bezsilnej. Próbują więc w oparciu o resztki klas kapitalistycznych w naszym kraju, o przegniłą i nieprzejednanie wrogą wobec Polski Ludowej część starego oficerstwa i wąskiej grupy reakcyjnej inteligencji, odbudowywać utracone pozycje. Desperackie próby ratunku utraconej bezpowrotnie władzy, każą im organizować spiski, przygotowywać zamachy na władzę ludową, organizować siatki wywiadowcze i dywersję. I znowu przykrywają tę antynarodową, antypolską robotę frazesem „niepodległości" i „patriotyzmu".

I znowu nie chodzi tu o nic innego, jak o władzę i zyski dla siebie.

Zajrzyjmy za kulisy tej „patriotycznej" roboty. Cuchnie bagno. Raporty wywiadowcze dla anglo-amerykańskiego wywiadu o Ziemiach Zachodnich — by nie dopuścić do odrodzenia się na tych ziemiach polskości; o Nowej Hucie i innych obiektach przemysłowych — by nie rosła siła gospodarcza naszego kraju; o Wojsku Polskim — by osłabić siłę obronną naszego kraju. A wszystko razem po to, by uczynić z Polski kolonię amerykańską czy angielską, aby ubezpieczyć fundusze na fabrykę wody sodowej dla pani generałowej Tatarowej, 100 dolarów dla Lolity — kochanki generała Tatara, tysiące dolarów na farmy, samochody i hulanki. To na dziś. Na jutro — zapewnić sobie stanowisko gubernatora amerykańskiego — na polskiej ziemi.

Kliki Tatara i jemu podobnych już nieraz doświadczały nasz naród. A doświadczenia są najlepszą szkołą życia. Naród polski wyciągnął z tego wnioski i stanął przy swojej władzy ludowej. Dzięki niej zrozumiał istotny sens słów — Ojczyzna, niepodległość, patriotyzm i nauczył się rozeznawać fałszerzy tych słów. Rozpoznawać i unieszkodliwiać w imię niepodległości swej Ludowej Ojczyzny i najserdeczniejszej do niej miłości.

KRYSTYNA OBORSKA

CZYTELNICY PISZĄ

Biurokraci zlekceważyli praktyki studentów krakowskich

Praktyki wakacyjne są nieodłączną częścią studiów i wyniki ich są traktowane narówni ze wszystkimi innymi elementami programu studiów. Wszyscy studenci obowiązani są odbyć w czasie studiów 8-tygodniową praktykę wakacyjną.

Tak zaczyna się instrukcja dla studentów wyższych szkół technicznych, której to instrukcji rad by przestrzegał student, gdyby nie spotykały go takie przygody, jak studentów Wydz. Elektromech. Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. A zaczęło się dość niewinnie, od tego, że dziekanat tegoż wydziału nie wiedział przy jakiej ulicy znajduje się w Krakowie ZBUKM nr 9. Zaczęliśmy więc szukać, poruszając wszelkie źródła informacji, by dowiedzieć się wreszcie, że ZBUKM nr 9 nie znajdziemy w **Krakowie**, bo znajduje się on w **Radomsku**. Na naszą interwencję w Min. Szkół Wyższych i Nauki odpowiedziano nam, że najprawdopodobniej chodzi o zakład ZBUKM nr 7, a ten już na pewno jest w **Krakowie**. ZBUKM nr 7 odpowiedział nam, że owszem, ma praktyki, ale przyjąć na nie może tylko na polecenie Ministerstwa. W trakcie prowadzenia tej przykrej dla nas, bo bezowocnej wymiany spostrzeżeń czas upływał i przyszedł dzień, w którym należało rozpocząć praktykę; a tymczasem 30 studentów snuje się od rana do późnego popołudnia pod drzwiami dziekanatu, czekając, kiedy wreszcie otrzymają skierowania. Wkrótce, bo 3.7. naszych 30 kolegów znalazło współtowarzyszy niedoli: powróciło 5 niedoszłych praktykantów z Kamienicy k. Bielska, 16 ze Stalowej Woli, 10 z Wrocławia. Z Kamienicy wrócili, ponieważ Przedsiębiorstwo Remontowo - Montażowe, do którego mieli skierowanie, tam nie istnieje, istnieje natomiast Przedsiębiorstwo Remontu Maszyn Włókienniczych, gdzie przyjęto 5 studentów z Łodzi, a nie studentów z AGH, którzy mogliby się tu nauczyć mniej więcej tyle, co w fabryce mebli giętych (bo i do takiej fabryki otrzymaliśmy skierowania). Ze Stalowej Woli 16 powróciło z „kwitkiem", zawierającym wyjaśnienie, że na zlecenie Min. Przemysłu Ciężkiego przyjmuje się tylko studentów z Wrocławia. Kiedy telefoniczne interwencje nie dały żadnych rezultatów, kierowniczka dziekanatu pojechała do Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki, by dowiedzieć się, że jeżeli chodzi o **Stalową Wolę**, to zostało uzgodnione z Min. Przemysłu Ciężkiego, że praktyk tam nie będzie, ale zbyt późno, by nas o tym zawiadomić; że do **Kamienicy** dziwnym trafem na 5 miejsc wysłano już po 5 studentów z **Krakowa, Łodzi i Gdańska**, czyli razem 15. A Wrocław? Nie, ob. Arska urzędująca w Dep. Studiów Techn. Min. Szkół Wyższych i Nauki naprawdę nie wie, skąd wzięło się to wrocławskie przedsiębiorstwo na naszej liście. To tyle. Nie wiem, kto tam nie uzgodnił, czy uzgodnił zbyt późno, kto nie zatwierdził, kto nie wydał polecenia. Wiem tylko, że dzięki tym „porządkom" 31 studentów przez 2 lub nawet 3 dni błąkało się po Wrocławiach, Stalowych Wolach, czy Kamienicach, nie mając zapewnionego noclegu ani wyżywienia, tracąc czas, zdrowie i pieniądze. Nie wiem, czy była to celowa czy też bezmyślna robota. Wiem za to, że nie jest to troska o ludzi a wprost przeciwnie, karygodne ich lekceważenie.

KRYSTYNA RZESZOT
studentka Akademii Górniczo-Hutniczej, przewodn. Komitetu Uczelnianego Związku Studentów Polskich.

❊

Prosimy Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki o wyjaśnienie nam przyczyn, dla których praktyki studentów krakowskich zostały tak biurokratycznie zlekceważone.

Domagamy się też ukarania urzędników, którzy tak niedbale i opieszale „załatwiali" przydziały praktyk studenckich.

(red.)

Śladem NASZYCH interwencji

W Komitecie Członkowskim GS w Okocimiu zasiądzie przedstawiciel młodzieży

W **Komitecie Sklepowym Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Okocimiu** brak było przedstawiciela młodzieży. Mimo licznych interwencji przewodniczącego Zarządu Gminnego ZMP, kol. Adama Kurala, nie ponowiono wyborów, ani nie dokooptowano żadnego z członków ZMP.

Odpowiadając na pismo Redakcji interweniującej w tej sprawie, **Powiatowy Zarząd Gminnych Spółdzielni w Brzesku** zawiadomił nas, że zgodnie z instrukcją Zarządu Głównego ZSCh z dnia 18 maja 1951 r., **postanowiono ponownie dokonać wyborów** do Komitetu Członkowskiego GS w Okocimiu, **dbając przy tym o wprowadzenie przedstawiciela ZMP.** Do czasu wyborów, w skład Komitetu **dokooptowany został przedstawiciel młodzieży, którego kandydaturę wysunął Zarząd Koła ZMP w Okocimiu.**

j. w.

Synowie robotników i chłopów oficerami Ludowego Wojska Polskiego

Promocja w Oficerskiej Szkole Samochodowej

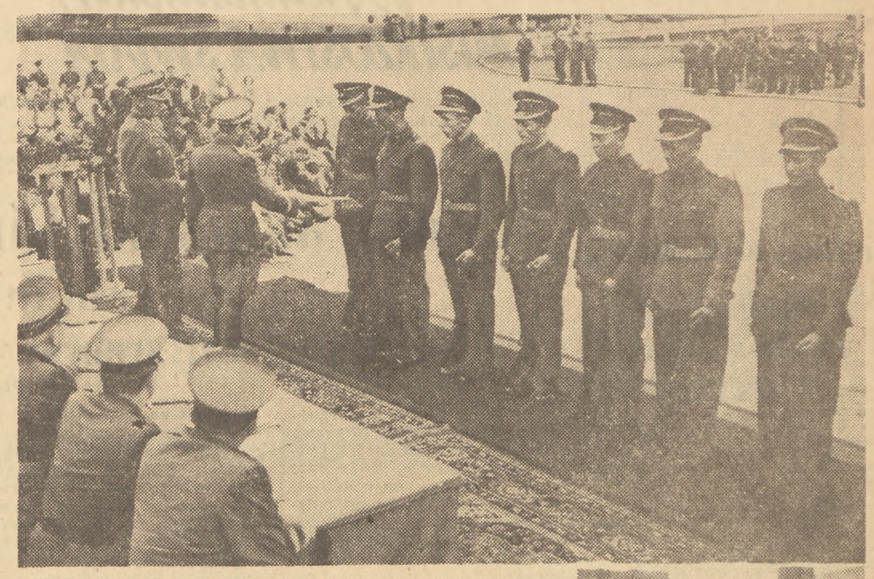

Pamiętamy wszyscy wrzesień 1939 roku. Widzieliśmy wlokące się żółwim krokiem w kierunku frontu, umęczone, kurzem osnute oddziały wojskowe. Nie starczyło dla nich taboru kolejowego, a transportu samochodowego nie było w ogóle.

Dziś jest inaczej... Dzięki pomocy Związku Radzieckiego Ludowe Wojsko Polskie zaopatrzone jest w najnowocześniejszy mechaniczny sprzęt transportowy, zapewniający szybkie przerzucanie oddziałów i zaopatrywanie ich w sprzęt wojskowy i żywność. Wojsko nasze szkoli wysokokwalifikowanych fachowców sprzętu samochodowego.

W dniu 5 bm. odbyła się w Oficerskiej Szkole Samochodowej promocja, której dokonał Główny Kwatermistrz Wojska Polskiego gen. bryg. KOMAR.

Na zdjęciach: 1) Gen. Komar wręcza dyplomy nowomianowanym oficerom, 2) Nowomianowany oficer Wiktor STASZKO — syn robotnika, uczestnik walk I Armii WP — przemawia w imieniu promowanych oficerów. 3) Na uroczystość promocji przybyli zaproszeni rodzice, krewni i znajomi nowomianowanych oficerów.

Na zdjęciu: Nowomianowany oficer Marian BANDROWSKI przyjmuje gratulacje od swojej koleżanki Teresy ŚWIĘTEK.

ADOLF LEKKI
Przewodniczący ZP ZMP Namysłów

Po liście ZG ZMP do młodzieży

„Gdyby nawet Zarząd Powiatowy chciał o nas zapomnieć — nie pozwolimy..."

List Zarządu Głównego pomógł naszemu Zarządowi Powiatowemu przeanalizować pracę, pomógł zrozumieć popełniane przez nas błędy, przyczynił się do polepszenia naszej roboty w terenie.

Dziś zauważyć już można, jak list ten wpłynął na poszczególnych członków organizacji, na poszczególne koła ZMP-owskie.

Oto koło gromadzkie we wsi **Miejsice.**

Wieś ta położona jest na krańcu namysłowskiego powiatu, a osiemnastokilometrowa odległość zawsze jakoś odstraszała naszych powiatowych aktywistów przed odwiedzeniem miejscowego koła.

Koło więc istniało, ale nic nie robiło. Młodzież niejednokrotnie zwracała się do nas i do Zarządu Gminnego z prośbą o przysłanie instruktora, ale prośby te zbywano niczym. *„Jakoś tam będzie"* — zwykło się mówić o miejscowym kole w Zarządzie Gminnym. *„Coś się tam jednak na pewno robi"* — mówili koledzy z Zarządu Powiatowego. Ale *„co się robi"* — tego nikt dobrze nie wiedział.

A w kole było źle.

Nie rozszerzano organizacji, nikt z 12 członków koła nie posiadał legitymacji ZMP-owskiej, nikt nie opłacał składek członkowskich. Członkowie koła z własnej inicjatywy zaprenumerowali 2 egzemplarze **„Sztandaru Młodych"** i 3 **„Młodej Wsi"**. Czytali artykuły, chcieli nawet napisać do gazety, ale nie wiedzieli dobrze jak. Tyle tylko, że **do Zarządu Gminnego przestali się już zwracać, a o Zarządzie Powiatowym też nie mieli najlepszej opinii:** *„przyjeżdżają ze dwa razy do roku, nigdy nic konkretnego nie powiedzą, dużo tylko obiecują..."*

Przed Powiatowym Zlotem Młodych Bojowników o Pokój koło się ożywiło. Przyjechał kol. **Szpulak** z Zarządu Gminnego — gminny komendant SP.

— Wybierzemy delegatów na Zlot Powiatowy — oznajmił wszystkim. Na ogólnym zebraniu młodzież wybrała młodą niezorganizowaną agitatorkę kol. **Paulinę Szynklarz.**

— Nareszcie zainteresowali się nami — mówili ZMP-owcy z Miejsic. Z nowymi chęciami przystąpili do pracy. **Zaczęły się przygotowania do Zlotu. Młodzież własnymi siłami wytemontowała świetlicę, wydała gazetkę ścienną. Zlot był na ustach wszystkich.**

Ten odrodzony zapał do pracy zgasiło znowu **niedbalstwo Zarządu Gminnego.** Kol. Szpulak „zapomniał" zawiadomić delegatkę o terminie Powiatowego Zlotu w Namysłowie. Delegatka nie pojechała na Zlot, a młodzież z Miejsic rozgoryczona i zniechęcona „obraziła się" na Zarząd Gminny, na Zarząd Powiatowy, na całą organizację. Ustała praca, „zginęli" gdzieś członkowie...

Tak było do chwili ukazania się Listu Zarządu Głównego.

List przeczytany był przez tutejszą młodzież na długo przed zebraniem w tej sprawie. List był przeczytany i gorąco komentowany. Jedno stało się dla wszystkich zupełnie jasne: **Zarząd Główny napisał ten list po to, aby usprawnić pracę koła, pracę Zarządu Gminnego, który „nie przyjeżdża", Zarządu Powiatowego, który „tylko obiecuje"...**

Zebranie, na którym przenoszono wskazania Listu, miało przebieg zupełnie niezwykły dla młodzieży z Miejsic.

Poddano ostrej krytyce działalność Zarządu Gminnego, skrytykowano Zarząd Powiatowy, usunięto ze stanowiska przewodniczącego koła kol. Balickiego, usunięto ze stanowiska organizacyjnego kol. Bednarza, który razem z przewodniczącym zaniedbywał pracę.

— Jeśli teraz Zarząd Powiatowy chciałby nawet o nas zapomnieć, to mu na to nie pozwolimy — oświadczył kol. **Kazimierz Żołnowski**, nowy przewodniczący koła.

Krytyka działalności poszczególnych członków koła, głęboka analiza dotychczasowych błędów pozwoliła na ulepszenie pracy koła. **Zebranie postanowiło zorganizować w gromadzie akcję artystyczną, propagandową i sportową. Wciągnięte do pracy młodzież niezorganizowaną** — nie został na uboczu ani jeden młody człowiek na wsi. — Lubisz przedstawienia, chciałbyś brać w nich udział? — Przyjdź do nas, damy ci rolę. Lubisz się gimnastykować, grać w piłkę? Chodź, zapisz się do LZS-u.

Wkrótce organizacja miejscka powiększyła się o 8 członków. Do koła ZMP przyjęto kol. **Szynklarz, Jadwigę Rokosz, Annę Buczyńską, Walentynę Skupień, Krystynę Mateję.**

Uruchomiona została biblioteka licząca 200 tomów, LZS otrzymał piłkę, próby przedstawienia są w pełnym toku. Każde niewłaściwe wystąpienie, złe zachowanie członków koła, każde niedociągnięcie Zarządu Powiatowego jest na zebraniach szczegółowo omawiane i krytykowane. Koło rozwija się teraz nieomal z każdym dniem. **List Zarządu Głównego stał się prawdziwym orężem w walce o polepszenie pracy organizacji.**

RADIO

na dzień 11 sierpnia 1951 r. (sobota)

Program I na fali 1322 m

5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Koncert. 6.05 Pieśni masowe. 7.00 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Muzyka polska. 8.30 „Z III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie". 9.45 Informacje. 10.15 Koncert p. d. Rezlera. 10.55 „Jesienne żniwa" — fragm. opowiadania Mao-Tuna. 11.15 Sprawozdanie z procesu org. dywersyjno-szpiegowskiej. 11.45 „Głos małą kobiety". 12.15 „W rytmie walca". 12.30 Aud. dla wsi. 12.45 „Na swojską nutę". 13.15 Przerwa. 15.30 Aud. dla dzieci. 16.20 Gra Zesp. Orzechowskiego. 17.00 Sonaty fortepianowe Scarlattiego. 17.15 Sprawozdanie z procesu. 17.45 „Las zwycięży morze" — pog. 17.55 „Porozmawiajmy". 18.00 Kompozytor Tygodnia — Fryderyk Smetana. 18.35 Recenzja z filmu „Rodzina Sonnenbruchów". 18.45 Najciekawsze aud. przyszłego tygodnia. 19.00 Pieśni komp. polskich. 19.20 Aud. z cyklu: „Laureaci Państw. Nagrody Artystycznej w dziedzinie muzyki". 20.25 „Z III Światowego Zlotu Młodzieży w Berlinie". 20.45 Gra Ork. p. d. Cajmera. 21.15 „Z biegiem Wisły i Odry". 22.00 Sprawozdanie z procesu. 22.30 Utwory Schumanna.

ZE SZTAMEM NA RINGACH POLSKI I ŚWIATA

OPR. K. GRYZEWSKI

Rewanż z Węgrami udał się, ale sędziowie pomogli...

XVIII

Rewanż z Węgrami! Ta myśl podniecała bokserów polskich do dalszej pracy nad sobą. Istotnie rewanż zbliżał się; postanowiono bowiem zorganizować spotkanie w połowie maja 1929 r. w warszawskim cyrku.

Węgrzy przysłali do stolicy drużynę bardzo wyrównaną, bez słabych punktów. Byli oni wszyscy silnymi pięściarzami o wielkiej agresywności i rzucającej się w oczy rutynie. Może jedynie nieco gorszym był Korosy — zbyt młody i słaby fizycznie, jak na wagę ciężką.

Polska drużyna złożona była jakby z dwu członów. Jeden z nich stanowili poznańczycy — wspaniali technicy, drugi ślązacy — twardzi bokserzy, walczący zawsze z ogromną wolą zwycięstwa.

Cyrk warszawski jest pełen. Publiczność podniecona, oczekująca z wielką niecierpliwością na pierwszy gong. Wreszcie zabrzmiał. Moczko i Enekes podchodzą ku sobie. Pierwsze ciosy, pierwsze pomruki na widowni. Enekes pracuje prostymi, Moczko sierpowymi.

Wszystko na jedną kartę

Polak dobrze stopuje, ale w końcu rundy Enekes zadaje kilka skutecznych ciosów, po których Moczko kończy starcie lekko zamroczony.

W trzeciej Moczko skupia się, zdaje sobie sprawę, że przeciwnik prowadzi na punkty. A więc jeden sposób wygrania — to tylko zwycięstwo przez nokaut. Stawia więc wszystko na jedną kartę, prze do przodu, szuka nokautującego ciosu. Nic z tego! Enekes jest czujny — wygrywa spotkanie.

Pyka zmierzył się z mistrzem olimpijskim Kocsisem. Walka jest zażarta, lecz Polak nie ma wiele do powiedzenia. Mistrz często zapędza go do narożnika i stara się bić sierpami. Pyka kilka razy zostaje zamroczony i przegrywa walkę wysoko. Węgrzy prowadzą 4:0.

W piórkowej walczył „czarodziej pięści" — Glon. I tym razem rozegrał on wspaniałą walkę techniczną z szybkim Szelesem. Węgier denerwował się, chcąc napróżno ulokować swe ciosy. Glon zawsze potrafił ich unikać i przez całą walkę można by policzyć na palcach te uderzenia, które doszły do celu. Każde pociągnięcie Polaka wywołało burzę oklasków na widowni. Bokser ten, po pokazie takiej sztuki pięściarskiej w stolicy, przyczynił się niewątpliwie do spopularyzowania tego sportu w Warszawie. Glon wygrywa i stan punktowy jest 4:2.

W lekkiej Wochnik zastąpił Górnego. Miał on za przeciwnika jednego z lepszych Węgrów — Gelbaia, silnego, krępego i zwartego. Natychmiast po gongu Gelbai przedostaje się na półdystans i atakuje krótkimi, błyskawicznymi sierpowymi. Jedynym ratunkiem dla Polaka było utrzymanie przeciwnika na dystansie, jest jednak na to zbyt słaby, a jego rywal zbyt szybki. Gelbai więc wygrywa wysoko na punkty.

Nokaut wisi w powietrzu

Arski odniósł przekonywujące zwycięstwo nad Tokayem i to mimo wyraźnej przewagi fizycznej przeciwnika. Polak atakował przez całe spotkanie, jego technika, a stąd celowość święcą triumfy. Nokaut wisi w powietrzu, jednak Arski nie może się zdobyć na decydujący cios.

W średniej zadebiutował Majchrzycki. Nazwisko to bardzo mocno związane jest z historią pięściarstwa polskiego i jeszcze nie raz do niego powrócimy. Dotychczas „rodzimą" kategorią Majchrzyckiego była waga lekka. Startując w Warszawie znalazł się w średniej, a więc o dwie kategorie wyżej. Nie był on jeszcze tak wyrobiony fizycznie, aby mógł walczyć w średniej; nie był tak odporny na ciosy, jak by należało wymagać.

Przeciwnikiem „Majchra" był Szigetti — bokser z którym od tej chwili często będziemy się spotykali. Szigetti walczył z wieloma Polakami, będąc „na wozie i pod wozem". Sławny stał się jego późniejszy mecz z Pisarskim, gdy Polak walczył po bohatersku przez całą rundę ze złamaną ręką. Ale nie uprzedzajmy faktów. Teraz Szigetti staje przeciwko Majrzyckiemu z mocnym przekonaniem i wolą zwycięstwa. „Majcher" jednak ani myśli kapitulować. Polak nadrabiał braki fizyczne świetną techniką. W gorących sytuacjach, gdy cięższy Szigetti przyciskał Polaka do sznurów, „Majcher" wymykał się z kocią zręcznością i znów starał się panować na ringu dzięki błyskawicznym niespodziewanym ciosom. Po każdym ataku Węgra ostatnie słowo należało do Polaka.

Kilkadziesiąt sierpowych Majchrzycki odparował, a jednak jeden trafił w szczękę. „Majcher" ma już na tyle rutyny, że wie jak się ratować, wpada natychmiast w objęcia przeciwnika — w klinez. Skutki ciosu jednak było można zauważyć do końca pojedynku. Pod koniec walki Szigetti jest wyraźnie świeższy.

Przyznano zwycięstwo Majchrzyckiemu, co niewątpliwie krzywdziło Szigetti. Remis byłby oceną słuszniejszą.

Stan punktowy jest teraz 6:6 — podniecenie na widowni rośnie.

Kombinacja przy stoliku

Od tego momentu zaczynają się kombinacje przy stoliku sędziowskim. W następnej walce wyraźnie wygrywa Wiśniewski z Bokody. A tymczasem sędziowie ogłaszają zwycięstwo Bokody — tak jakby chcieli wynagrodzić Węgrów za poprzednią walkę.

Ciężka walka pomiędzy potężnym Wocką a Korosym była właściwie zmaganiem zapaśników. Wocka, słaby technicznie, co chwila kładzie się na leżącym przeciwniku, przytłaczając go ciężarem wagi. Korosy jest trochę lepszym pięściarzem i raczej należało się jemu zwycięstwo.

W owe czasy uważano, że w razie równości punktów wygrywa ta drużyna, która odniosła sukces w wadze ciężkiej. Oficjalnie więc Polska przy stanie punktowym 8:8: wygrała mecz z Węgrami.

Węgrzy pokrzywdzeni

Bezstronnie mówiąc, było zupełnie inaczej. Węgrom bezwarunkowo należało się zwycięstwo i gdyby wprowadzono do kart sędziowskich remisy, Węgry wygrałyby spotkanie przynajmniej 9:7. Inna sprawa, że gdyby w drużynie polskiej startowali Górny i Kupka wówczas Polacy mogliby wywalczyć sprawiedliwy remis.

Węgrzy nie byli zadowoleni z wyniku, uważając iż wygrali 10:6. Przyznawali jednak, iż pięściarstwo polskie poczyniło kolosalny krok naprzód.

W ten sposób zakończył się jakby pierwszy okres boksu polskiego. Polskie pięściarstwo poczuło się silne i zaczęło myśleć o mistrzostwach Europy, które miały się odbyć w 1930 r. w Budapeszcie. Przed tym wielkim turniejem projektowano jeszcze rozegrać na początku 1930 r. spotkania rewanżowe z Niemcami i Czechosłowacją.

(c. d. n.)

PRASA pisze:

Przebieg finału 100 m

„Sport-Echo" Berlin, czołowe pismo sportowe NRD ukazuje się obecnie codziennie i przynosi ze wszystkich imprez wnikliwe sprawozdania.

O biegu na 100 m mężczyzn pisze „Sport-Echo":

„Po dobrym przedbiegu, w którym Suchariew uzyskał nowy akademicki rekord światowy, był on ogólnym i pewnym faworytem w walce finałowej. Tymczasem okazało się, że musiał ciężko walczyć z Polakiem Kiszką, który prowadził przez długi czas i dopiero finiszowy zryw umożliwił Suchariewowi pokonanie Polaka dosłownie na ostatnich metrach. Ale to jest właśnie jedną z wielkich zalet znakomitego sprintera radzieckiego, który potrafi w końcowce wzmóc tempo i tym samym zmusić przeciwnika do kapitulacji".

4 x 100

O sztafecie 4x100 pisze „Sport-Echo", że po dobrych wynikach i doskonałej postawie jaką wykazali zawodnicy radzieccy w biegu na 100 m należało się spodziewać, że i w sztafecie wysuną się na czoło. Tak się też stało. Sprinterzy radzieccy zajęli nie tylko pierwsze miejsce, ale poprawili o 0,2 sek akademicki rekord świata należący do Węgrów. Było to możliwe dzięki doskonałej współpracy zespołu radzieckiego i bezbłędnym zmianom pałeczek. Tak więc już przy trzeciej zmianie zwycięstwo drużyny ZSRR było pewne. Polacy, którzy zajęli drugie miejsce, wynikiem 41,1 poprawili swój rekord krajowy i wykazali również dobre zgranie poszczególnych trzonów zespołu.

O meczu Polska—Włochy

Z okazji meczu Polska — Włochy 12:0 „Sport-Echo" przeprowadza pierwszą ogólną analizę turnieju, stwierdzając, że już po trzech dniach walk można odróżnić plewy od ziarna. Jest rzeczą jasną, że w grupie B drużynie włoskiej przypada rola dostarczyciela punktów. Podobnie jak w grupie A koledzy francuscy nie odegrają poważniejszej roli. Polacy w drugim meczu gruntownie się zmienili, mając lepszą i bardziej doświadczoną drużynę łatwo uporali się z przeciwnikiem. Białoczerwona drużyna grała jak z nut, strzelała z każdej pozycji i jedynie zasługą doskonałego bramkarza włoskiego było, że wynik nie wypadł jeszcze gorzej.

8 reprezentacji narodowych walczy o akademickie mistrzostwo świata w gimnastyce

Dalekopisem z Berlina od własnych sprawozdawców

Zawody gimnastyczne o Akademickie Mistrzostwa Świata odbędą się w dniach 10 i 11 sierpnia — ćwiczenia obowiązkowe oraz 13 i 14 sierpnia — ćwiczenia wolne.

Do udziału w mistrzostwach zgłoszono reprezentacje 8 państw: ZSRR, CSR, Węgry, Bułgaria, Polska, Rumunia, Finlandia i NRD.

Sędzią głównym zawodów jest przedstawiciel ZSRR tow. Mironow. Na wniosek delegacji radzieckiej wprowadzono do oceny mistrzostw następujące poprawki: — ćwiczenia dowolne oceniane będą według specjalnej tabeli trudności, opracowanej przez radzieckich specjalistów. Każde ćwiczenia, zarówno obowiązkowe jak i dowolne można powtarzać dwa razy, przy czym zawodnikowi zaliczy się lepsza z uzyskanych not. Daje to startującym możliwość poprawienia swych wyników.

Polska drużyna kobieca składa się z zawodniczek młodych. W skład jej wchodzą tylko dwie gimnastyczki, które brały udział w zeszłorocznych mistrzostwach świata w Bazylei. Konkurencja jest bardzo silna. Startują bowiem świetne gimnastyczki radzieckie. Nasze młode zawodniczki codziennie pilnie trenują, przerabiając solidnie cały program mistrzostw.

B. RADOJEWSKI

Polska - Węgry 57:75 w koszykówce

W koszykówce męskiej Polska przegrała z Węgrami 57:75 (30:44). Polacy mając zapewniony udział w rozgrywkach finałowych zbytnio się nie wysilali.

W meczu koszykówki kobiecej Polska wygrała z Finlandią 105:14.

WĘGRZY mistrzem akademickim świata w piłce wodnej

W czwartek zakończyły się rozgrywki w piłce wodnej o tytuł akademickiego mistrza świata. W ostatnich spotkaniach Węgrzy pokonali Rumunię, a NRD wygrała z CSR 5:4.

Końcowa punktacja mistrzostw:

1. Węgry	6 pkt.
2. NRD	4 pkt.
3. CSR	2 pkt.
4. Rumunia	0 pkt.

Polacy w finale siatkówki

Do finału siatkówki męskiej zakwalifikowały się: Polska, ZSRR, Bułgaria, Rumunia, CSR i Chiny.

Wyniki: Polska — Mongolia 3:0 (15:2, 15:3, 15:2). NRD - Iran 3:0. Bułgaria — Rumunia 3:0. Rumunia — Brazylia 3:0.

Pierwsze zwycięstwo Piątka

W rozgrywkach tenisowych Piątek (Polska) rozegrał pierwsze spotkanie z Colemanem (Płd Afryka). Polak zwyciężył 6:0, 6:0. W dalszych grach Birkas (Węgry) wygrał z Huberem (Austria) 6:1, 6:1. Sturm (NRD) pokonał Bladgena (Płd Afryka) 6:0, 6:0, a Laendel (CSR) przegrał ze Sturmem (NRD) 3:6, 6:3, 4:6.

Spotkanie Radzic (Polska) — Powell (Anglia) zostało z powodu deszczu przełożone na piątek.

XI Akademickie MISTRZOSTWA ŚWIATA

Czwarty dzień Akademickich Mistrzostw Świata był dla sportowców polskich szczególnie szczęśliwy. W dniu tym zdobyliśmy 1 medal złoty, 1 srebrny i 6 brązowych. Złoty medal zdobył jeden z naszych najmłodszych sportowców 18-letni Janusz Sidło, który rzucił oszczepem 66.38 m. Wynik Sidły jest nowym rekordem juniorów.

Z trzech naszych zawodników, którzy przebili się do finału na 800 m., Korban zajął drugie miejsce i zdobył srebrny medal.

Jeszcze jeden sukces odnieśliśmy w rzucie oszczepem. Na trzecim miejscu ulokował się Garncarczyk.

Do finału na 200 m zakwalifikował się Stawczyk, uzyskując najlepszy czas dnia w przedbiegach 21,9 sek. Zawiódł natomiast nasz budapeszteński zdobywca złotego medalu Adamczyk. W skoku w dal zajął on 4 miejsce.

Pływacy idą konsekwentnie naprzód. Dzikówna na 1000 m, Dobrowolski na 400 m ustanowili nowe rekordy Polski, zdobywając 2 brązowe medale. Nasi pięściarze zdobyli 3 brązowe medale. Zdobywcami są Brzeziński, Kempa i Grzelak.

Sidło akademickim mistrzem świata

w rzucie oszczepem

Korban zdobył srebrny medal w biegu na 800 m

(DALEKOPISEM Z BERLINA)

Berlin, 9 sierpnia

W czwartek po raz pierwszy od chwili rozpoczęcia XI Letnich Akademickich Mistrzostw świata odegrano na stadionie przy Cantianstrasse hymn polski. Na tablicy zwycięzców umieszczone zostało na pierwszym miejscu nazwisko SIDŁO (Polska).

Oszczepnik z Szopienic Śląskich — Janusz Sidło uzyskał piękny sukces, największy jaki może uzyskać sportowiec-akademik w swej sportowej karierze — **złoty medal i tytuł mistrza świata.**

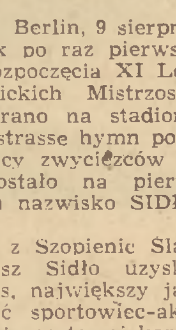

Korban — zdobywca drugiego miejsca w biegu na 800 m.

Wczoraj na mistrzostwach w Berlinie poprawił ten wynik o cały prawie metr — **osiągnął bowiem odległość 66,38 m.**

Trzecie miejsce i brązowy medal w rzucie oszczepem uzyskał Garncarczyk.

W biegu na 80 metrów fenomenalna Aleksandra Czudina — ZSRR ustanowiła **nowy rekord świata. Również Bułanczyk ZSRR w biegu na 110 m przez płotki ustanowił nowy rekord świata.** Zarówno Czudina jak i Bułanczyk prowadzili od startu do mety, demonstrując wspaniałą technikę przechodzenia płotków.

Oczekiwany z dużym zainteresowaniem finał biegu 800 metrów przyniósł zgoła nieoczekiwane rezultaty. **Wygrał go zawodnik radziecki Modoj w czasie 1:54,2 przed Korbanem (Polska) 1:54,5 i Czewgunem (ZSRR).** Faworyt tej konkurencji Archarow (ZSRR) przybył dopiero na czwartym miejscu. Potrzebowski (Polska) zajął siódme miejsce.

Zaraz na starcie na czoło wysunęli się biegacze radzieccy, dyktując ostre tempo. Bieżnia po ulewnym deszczu była ciężka. W tych warunkach zarówno **międzyczas na 400 m — 44,5 jak i rezultaty końcowe uważać należy za doskonałe.**

Jeszcze na 100 m przed metą prowadził zdecydowanie Modoj przed Czewgunem i Archarowem. **Na prostej przed główną trybuną, Korban wyszedł z piątej pozycji do przodu i 10 m przed metą minął Archarowa i Czewguna. Różnica na taśmie między Polakiem a zwycięzcą Modojem wynosiła zaledwie pół metra.**

Polacy rozegrali bieg źle taktycznie. Po biegu Korban sam przyznał się w rozmowie z nami, że rozpoczął finisz za późno.

W skoku w dal mężczyzn Adamczyk stracił tytuł mistrzowski, zdobyty w Budapeszcie, plasują się dopiero **na czwartej pozycji.**

Eliminacje rozpoczął Kiszka wynikiem 7,01 m. Trzech następnych zawodników miało pierwszy skok spalony. Do finału zakwalifikowali się Adamczyk (Polska). Grigoriew (ZSRR) Foeldessi (Węgry), Kotenkow (ZSRR). Milewski (Polska), i Ilenfeld (NRD). Najlepszy wynik w eliminacjach uzyskał Foeldessi 7,29.

Do skoków finałowych przystąpili zawodnicy przy silnym wietrze w plecy. Wiatru nie potrafili jednak wszyscy umiejętnie wykorzystać. **Milewski na przykład już przy pierwszym skoku odbił sobie piętę i zrezygnował z dalszych skoków.** Najdłuższy skok miał Kotenkow 7,32.

W biegu na 200 m mężczyzn odbyły się cztery przedbiegi. W trzecim przedbiegu zwyciężył Stawczyk w czasie 21,9, kwalifikując się do półfinału. Stawczyk uzyskał najlepszy czas przedbiegów.

WYNIKI

Skok w dal mężczyzn — 1. Kotienkow (ZSRR) 7.32 m, 2. Foeldessi (Węgry) 7.29 m, 3. Grigoriew (ZSRR) 7.28 m, 4. Adamczyk (Polska) 7.21 m, 5. Milewski (Polska) 7.17 m, 6. Ilenfeld (NRD) 7.10 m.

Skok wzwyż kobiet: 1. Czudina (ZSRR) 160 cm., 2. Czarnowskaja (ZSRR) 155 cm. po rozgrywce z Pisarewą (ZSRR).

Rzut oszczepem mężczyzn: 1. Sidło (Polska) 66.38 m.* 2) Kaptiuch (ZSRR) 64.55 m. 3) Garncarczyk (Polska) 61.91 m. 4. Szewcow (ZSRR) 59.93 m. 5. Zamfir (Rumunia) 49.89 m., 6. Wiedeman (NRD) 48,19 m.

Przedbiegi 200 m.

I przedbieg: 1. Kałajew (ZSRR) 22.4 sek., 2. Csanyi (Węgry) 22.4, 3. Stoenescu 22.5 sek., 4. Lipski (Polska) 22.5 sek., 5. Scholtz (NRD) 23.1 sek.

II przedbieg: 1. Sanadze 22.0 sek., 2. Lacina (NRD) 22.4 sek., 3. Banhalmi (Węgry) 22.5 sek.

III przedbieg: 1. Stawczyk (Polska) 21,9 sek., 2. Horcic (CSR) 22,3 sek., 3. Schneider (NRD) 22.5 sek., 4. Doernyei 22.7 sek.

IV przedbieg: 1. Suchariew (ZSRR) 22.1 sek., 2. Kolev (Bułgaria) 22.0 sek., 3 Ottawa (CSR) 22.7 sek., 4. Buhl (Polska) 23.0 sek.

110 m płotki mężczyzn: 1. Bułanczyk (ZSRR) 14.4 sek., 2. Luniew (ZSRR) 14.5 sek., 3. Tosnar (CSR) 14.6 sek.

80 m płotki kobiet.

1. Czudina (ZSRR) 11,4 sek., 2. Erjuchina (ZSRR) 11,5 sek., 3. Gyarmati (Węgry) 11.6 sek.

Wynik Czudiny jest nowym rekordem akademickim świata. Poprzedni rekord należał do Dempe (Niemcy) i wynosił 11.7 sek.

800 m: 1. Modoj (ZSRR) 1.54.2 min., 2. Korban (Polska) 1.54.5 min., 3. Czewgun (ZSRR) 1.53 min. 4. Archarow (ZSRR), 5. Bakosiw, 6. Donath (NRD), 7. Potrzebowski, 8. Kouberk (CSR), 9. Statkiewicz.

ST. RZESZOT

Trzy brązowe medale

zdobyli pięściarze polscy

(Berlin, telefon własny)

W walkach półfinałowych w boksie o akademickie mistrzostwo świata uzyskano następujące wyniki:

W wadze koguciej: Stiepanow (ZSRR) wygrał przez dyskwalifikację w trzeciej rundzie z Girot (NRD).

W tej samej wadze Horwath (Węgry) wygrał na punkty z Tomą (Rumunia).

W wadze piórkowej Brzeziński (Polska) przegrał na punkty z Fiatem (Rumunia).

Polak walczył zbyt defensywnie. W drugiej rundzie Brzeziński otrzymał napomnienie za bicie otwartą rękawicą. W drugiej parze tej wagi Farkas (Węgry) wygrał po żywej i stojącej na wysokim poziomie walce z Aristagicjanem (ZSRR).

W wadze półśredniej: Romanow (ZSRR) wygrał w drugiej rundzie ze Schroederem (NRD) na skutek poddania się zawodnika niemieckiego. W drugiej parze Linca (Rumunia) wygrał w trzeciej rundzie przez k.o. z Leissem (Polska). Polak miał przez prawie całe trzy rundy wyraźną przewagę, walczył bardzo dobrze. Linca otrzymał dwa napomnienia za nieczystą walkę. Pod koniec trzeciego starcia, podczas wymiany ciosów, Linca zadał potężny cios, po którym Leiss padł na deski i został wyliczony.

W wadze średniej Nitschke (NRD) wygrał przez k.o. w drugiej rundzie z Piórkowskim (Polska). Nitschke, najlepszy bokser NRD, przewyższał Polaka wzrostem, zasięgiem ramion i siłą fizyczną. Piórkowski krył się źle i już w pierwszej rundzie był zamroczony. W drugim starciu po prawym prostym na szczękę padł na deski i został wyliczony. W drugiej parze Lazarenko (ZSRR) **wygrał na** punkty z Plachym (Węgry).

W wadze ciężkiej: Bene (Węgry) wygrał przez techniczny k.o. w drugiej rundzie z Nutzmanem (NRD).

W drugiej parze Pierow (ZSRR) wypunktował Ciobotaru (Rumunia).

Z Polaków do finału weszli Kukier, Brzeziński, Kempa i Musiał walczą o brązowe medale. Leiss i Piórkowski zostali wycofani z turnieju przez polskie kierownictwo.

*

W czwartek w godzinach wieczornych rozegrano w Berlinie walki pięściarskie o trzecie i czwarte miejsca. Duży sukces odniósł Brzeziński w wadze lekkiej. Po żywej i emocjonującej walce wypunktował doskonałego pięściarza radzieckiego Aristagicjana.

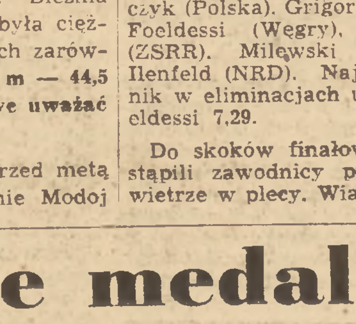

Zdobywcy brązowych medali: Grzelak i Kempa.

Inni Polacy, a więc Kempa w lekkopółśredniej oraz Grzelak w półciężkiej **zdobyli również brązowe medale, jednak bez walki, gdyż ich przeciwnicy Daberkow (NRD) oraz Kovacs (Węgry) nie stawili się na ringu skutkiem kontuzji odniesionych w poprzednich spotkaniach.**

Musiał w wadze lekkośredniej spotkał się o brązowy medal z żywiołowym Rumunem Acatrinei, **ulegając mu na punkty.**

W pozostałych spotkaniach uzyskano wyniki — w muszej — Wagner (Węgry) wygrał skutkiem dyskwalifikacji w trzeciej rundzie Ripki (Rumunia), w koguciej Girot (NRD) pokonał Tomę (Rumunia) a w piórkowej Kelner (Węgry) zwyciężył Kreusa (Finlandia).

1 Spartakiada W. P. zakończona

Uroczyste rozdanie nagród zwycięskim zespołom

Dnia 9 bm. w godzinach popołudniowych w Domu Wojska Polskiego odbyło się uroczyste zamknięcie Spartakiady WP na rok 1951.

Podsumowania osiągnięć Spartakiady dokonał wiceminister Obrony Narodowej **gen. Popławski.** W przemówieniu swym wskazał on na wielkie znaczenie kultury fizycznej i sportu w wyszkoleniu bojowym żołnierza. **„Spartakiada** — powiedział m. in. **gen. Popławski — przyniosła szereg nowych rekordów wojskowych i odkryła wiele nieznanych dotąd talentów wśród żołnierzy."**

Po przemówieniu nastąpiło uroczyste rozdanie nagród zwycięskim zespołom i poszczególnym zawodnikom. Wśród hucznych braw odbierają z rąk **gen. Popławskiego** przedstawiciele OW Warszawa puchar przechodni za zdobycie I miejsca w punktacji ogólnej.

*

Dnia 9 bm. zakończył się turniej piłkarski, zorganizowany w ramach letniej spartakiady WP. W ostatnim dniu turnieju rozegrano trzy spotkania i uzyskano następujące rezultaty: OW Kraków po żywej, stojącej na miernym poziomie grze pokonał Marynarkę Wojenną 6:2 (1:2).

W tym samym czasie na drugim boisku OW Wrocław po nieciekawej grze pokonał wysoko 8:1 (2:1) OW Bydgoszcz.

Najciekawszym spotkaniem dnia był mecz OW Warszawa — Lotnicy. Miał on zadecydować, która z trzech drużyn Warszawy, Lotnictwa i Wrocławia zajmie drugie miejsce. Mecz wygrał OW Warszawa 3:2.

Tytuł mistrza WP na rok 1951 zdobył OW Kraków gromadząc 9 punktów, przed OW Warszawa i OW Wrocław po 7 pkt. Lotnictwem 5 pkt., OW Bydgoszcz 2 i Marynarką Wojenną 0 pkt.

J. KRAWCZYK

*

W ostatnim dniu mistrzostw I. a. Spartakiady WP rozegrano tylko dwie konkurencje: 400 m i 3000 m z przeszkodami.

Wyniki techniczne 4 i 5 dnia:

KOBIETY: skok wzwyż: 1) **Illg** (CWKS) 1.35 m 2) **Iwanowa** (Kraków) 1.30 m.

dysk: 1) **Skrzelińska** (CWKS) 32,96 m, 2) Piecówna (Wr.) 32,22 m.

MĘŻCZYŹNI: 200 m: 1) **Anioła** (W-wa) 22,7 sek. rek. WP; 2) **Antonowicz** (Wr.) 22,8 sek.

3000 m z przeszk.: 1) **Oleśiński**, 2) **Czajkowski**, 3) **Krzyszkowiak.**

skok w dal: 1) **Iwański** (Kr.) 6.91 m. 2) **Starościński** (W-wa) 6.83 m.

granat: 1) **Jarosz** (W-wa) 70,84 m rek. WP, 2) **Rogucki** (W-wa) 67,19 m.

R. SKĄRŻYŃSKI

Nasi pływacy

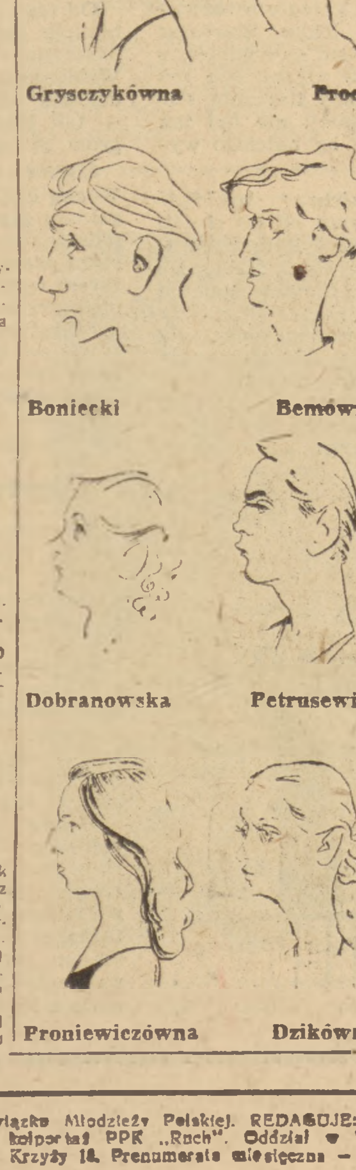

Gryszczykówna, Proeci, Boniecki, Bemówna, Dobranowska, Petrusewicz, Proniewiczówna, Dzikówna

Dobre wyniki

pływaków polskich

na Akademickich Mistrzostwach Swiata

W dalszym ciągu zawodów pływackich rozegrano siedem biegów finałowych. We wszystkich konkurencjach, z których 6 wygrali Węgrzy, ustanowiono nowe akademickie rekordy świata. **Z Polaków Dobranowska (100 m motyl.) i Jaśkiewicz (200 m grzbiet.) zdobyli brązowe medale, a Dobrowolski i Dzikówna pobili rekordy Polski. Dobrowolski na 400 m klas. uzyskał wynik 6:00.4, a Dzikówna na 1000 m dow. — 15:48,7.**

Wyniki finałów:

100 m motyl. mężczyzn: 1) Tumpek (Węgry) 1:10,0, 2) Nemeth (Węgry) 1:10,9, 3) Go-Tjoan-Gich (Indonezja) 1:11,5. Polacy w tej konkurencji nie startowali.

100 m motyl. kobiet: 1) Szekely (Węgry) 1:20,0, 2) Gyengo (Węgry) 1:24,5, 3) Dobranowska (Polska) 1:28,5, 5) Gryszczykówna (Polska) 1:31,5.

200 m dow. mężczyzn: 1) Kadas (Węgry) 2:11,8, 2) Nycki (Węgry) 2:13,5, 3) Csapo (Węgry) 2:16,3, 5) Tołkaczewski (Polska) 2:21,5, 7) Jera (Polska) 2:25,7.

200 m grzbiet. mężczyzn: 1) Nycki (Węgry) 2:36,7, 2) Bolvary (Węgry) 2:40,5, 3) Jaśkiewicz (Polska) 2:42,5, 5) Boniecki (Polska) 2:43,9, 7) Wesołowski (Polska) 2:46,8

200 m grzbiet. kobiet: 1) Temes (Węgry) 2:45,6, 2) Novak (Węgry) 3:01,4, 3) Teuscher (NRD) 3:05,9, 5) Gryszczykówna (Polska) 3:09,3, 6) Korecka (Polska) 3:10,7.

400 m klas. mężczyzn: 1) Bodinger (NRD) 5:54,6, 2) Gold (NRD) 5:56,3, 3) Utasy (Węgry) 5:57,0, 4) Dobrowolski (Polska) 6:00.4, 5) Goetz (Polska) 6:01,5, 6) Kuklok (Polska) 6:11,2.

1000 m dow. kobiet: 1) Szekely (Węgry) 14:04,7, 2) Nagy (Węgry) 14:28,0, 3) Grossmann (NRD) 14:46,4, 5) Dzikówna (Polska) 15:48,7, 7) Kowalska (Polska) 15:59,2, 8) Przyborowiczówna (Polska) 16:57,4.

Uczestnicy Mistrzostw Siatkowych LZS-ów pozdrawiają Zlot w Berlinie

Ostatnio w grom. Bralin koło Kępna Wielkopolskiego odbywały się pierwsze w Polsce Mistrzostwa Siatkowe Ludowych Zespołów Sportowych. Uczestnicy tych mistrzostw przesłali pozdrowienia delegatom 90 narodów na III Zlocie Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. W liście czytamy m. in.:

„Zapewniamy Was, drodzy koledzy i towarzysze, że będziemy razem z Wami zawsze stać na straży pokoju i postępu. Każdy dzień naszej pracy będzie nadal świadczył o naszej niezłomnej woli utrzymania pokoju na całym świecie i walki o budowę fundamentów socjalizmu".

Sportowcy szwedzcy piszą...

My młodzi robotnicy szwedzcy przybyliśmy do Berlina, aby zmierzyć się w przyjacielskich spotkaniach szczypiorniaka z młodzieżą innych krajów. Sport robotniczy w Szwecji wyróżnił się w prowadzeniu w naszym kraju kampanii na rzecz pokoju. Bramkarz naszej drużyny zebrał w swojej miejscowości 1.700 podpisów pod apelem sztokholmskim. Inni członkowie zespołu są aktywistami ruchu obrońców pokoju. Brali czynny udział w pracach komitetu przygotowawczego do Zlotu w Berlinie. Wielką radością napawa nas możność uczestniczenia w Zlocie, w tej wspaniałej manifestacji pokojowej całej młodzieży.

Przyrzekamy, że po powrocie do kraju zwiększymy jeszcze bardziej nasz udział w walce o pokój.

W imieniu sportowców szwedzkich
WERNER BUESS.

Od współpracy z Gestapo do służby w wywiadzie anglo-amerykańskim

Dalszy ciąg ósmego dnia rozprawy przeciw organizacji dywersyjno-szpiegowskiej w WP

W dalszym ciągu rozprawy w dniu 8 bm. zeznania składał świadek **Skibiński Franciszek,** doprowadzony z aresztu śledczego.

W dłuższym wywodzie świadek przedstawia Sądowi szczegóły, w jakich został zwerbowany na terenie Anglii przez osk. **Tatara** do dywersyjno-wywiadowczej organizacji w Wojsku Polskim. Wówczas osk. **Tatar** przeprowadził ze świadkiem dłuższą rozmowę, w której uzasadniał konieczność współdziałania **„w szeregach tej konspiracyjnej organizacji".**

„Z tego, co mówił gen. Tatar — zeznaje świadek — **zrozumiałem, że organizacja pozostaje w aliansie ze Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Francją i że, oczywiście, pomoc ze strony tych aliantów jest zapewniona. Wynikało z tego, co dowiedziałem się od gen. Tatara, że istnieje powiązanie tzw. rządu londyńskiego z odpowiednimi komórkami Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, które udzielają pomocy organizacji".**

Na pytanie kto udzielał świadkowi szczegółowych instrukcji przed jego wyjazdem do kraju, świadek stwierdza, iż takie instrukcje otrzymał zarówno od **Tatara** jak i od **Kuropieski.** Od **Kuropieski** otrzymał on m. in. instrukcje, by dostarczał wiadomości o Wojsku Polskim. Instrukcje zawierały zalecenia przekazywania wszelkich materiałów, które świadek mógłby zdobyć o Armii Radzieckiej.

Kolejne zeznania składa świadek **Zakrzewski,** z zawodu prawnik, przebywający obecnie w więzieniu.

Zakrzewski, w okresie okupacji, zajmował stanowisko szefa kontrwywiadu w II oddziale Komendy Głównej AK.

Na pytanie prokuratora, jakie materiały z zakresu działalności antykomunistycznej kontrwywiadu AK były w posiadaniu świadka, jako szefa wydziału bezpieczeństwa i kontrwywiadu, świadek zeznaje, iż do tej pracy powołany był referat pod kryptonimem początkowo **„Korweta"** a później **„999".** Referat ten zajmował się zbieraniem wiadomości, dotyczących działalności organizacji lewicowych, organizacji wojskowych lewicy, tj. Gwardii Ludowej i Armii Ludowej. Z wiadomości uzyskanych sporządzano co miesiąc sprawozdania na piśmie, które były odczytywane na odprawach u komendanta w obecności **Tatara.** Również do referatu **„999"** napływały wycinki ze wszystkich raportów, nadchodzących z całej Polski, a dotyczących działalności lewicy. W ten sposób **„999"** posiadało wyczerpujący materiał.

Drugi oddział AK prowadził również działalność antyradziecką. W tym celu stworzony był specjalny dział, który prowadził wywiad w bliskim sąsiedztwie linii frontowej; z chwilą cofania się frontu — ludzie tego działu pozostawali po stronie radzieckiej.

Równocześnie referat „999" prowadził tzw. wykaz dywersji. Wykaz ten sporządzano na podstawie sprawozdań komendantów okręgów, a zawierał on dane dotyczące istnienia i działalności na danym terenie oddziałów A. L. i partyzantki radzieckiej.

Materiały, które opracowywał referat „999" otrzymywał m. in. osk. **Herman** poprzez szefa II oddziału. Gen. **Tatar** te same materiały otrzymywał od komendanta głównego.

Na pytanie prokuratora, co wie o powiązaniach kontrwywiadu z Niemcami, świadek opowiada o trzech znanych mu wypadkach, a mianowicie: **„znany był wypadek rozmowy szefa kontrwywiadu okręgu warszawskiego — Kozubowskiego z kapitanem Gestapo Spielkerem. Rozmowa ta miała miejsce na Wale Miedzeszyńskim. Na raport, jaki złożono w tej sprawie komendantowi głównemu otrzymano odpowiedź, iż sprawa ta znana jest komendantowi i nie należy się nią interesować. Drugim wypadkiem była sprawa Hirosza. Został on aresztowany przez Niemców i po ujawnieniu przezeń szeregu magazynów konspiracyjnych, został zwolniony".** Nasz wydział — stwierdza świadek — prowadził w tej sprawie dochodzenie, ostatecznie sprawa została zatuszowana. **„Trzecią sprawą była sprawa szefa wydziału bezpieczeństwa czy wywiadu delegatury rządu. Mylińskiego. W roku 1943 Myliński został aresztowany razem z dwoma czy trzema swoimi współpracownikami podczas pracy nad materiałami z odcinka lewicy. W parę miesięcy potem — jak zeznaje świadek — Myliński został zwolniony. Sam Spielker, kapitan Gestapo, odwiózł go do domu samochodem. Później Myliński miał ze Spielkerem rozmowę na temat sytuacji w kraju i zagadnienia lewicy".**

Prok.: Co świadkowi wiadomo jest o działalności IS (Intelligence Service) w tym czasie w kraju?

Św.: Rozpracowując jedną z placówek niemieckiego wywiadu, mianowicie działalność płk. **Smysłowskiego Borysa** i osób, które były z nim powiązane, ujawniliśmy wśród nich niejakiego **Cybulskiego,** który przy bliższym rozpracowaniu, jak się okazało, był Anglikiem i jego prawdziwe nazwisko brzmiało **William Horacy Cook.** Cook był jeszcze przed wojną pracownikiem IS. Daliśmy o tym znać do centrali do **Londynu,** skąd otrzymaliśmy odpowiedź, by sprawą **Cooka** się nie interesować. Stwierdziliśmy, że niektórzy ze skoczków, którzy z **Londynu** przybywali do Polski, byli w kontakcie z **Cookiem.** Z uwagi na to, że **Cook** był powiązany z wywiadem niemieckim, takie powiązanie ze skoczkami uważaliśmy dla nich za wysoko niebezpieczne.

Po zeznaniach świadków prokurator i obrońcy złożyli wnioski o przyjęcie w poczet dowodów szeregu dokumentów.

Na tym Sąd zarządził przerwę w rozprawie do dnia 10 sierpnia br.

Protest delegacji koreańsko - chińskiej

przeciwko naruszaniu warunków porozumienia przez Amerykanów

Gen. Nam Ir, szef delegacji Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich na rokowania w **Kaesongu,** skierował do szefa delegacji amerykańskiej **admirała Joy** protest, w którym czytamy m. in.:

„7 bm. o godz. 15 samochód ciężarowy naszej delegacji, który, zgodnie z zawartym porozumieniem, pokryty był z przodu białym płótnem i posiadał białą flagę, spotkał 2 samoloty waszej strony w punkcie leżącym w odległości 6 km na północ od Sibyonri, na drodze z Kaesongu do Phenianu.

Wasze samoloty krążyły bardzo długo nad ciężarówką naszej delegacji i **ostrzelały ją dwukrotnie z broni maszynowej, uszkadzając ją.**

Na zebraniu wstępnym, 8 lipca, oficerowie łącznikowi obu stron wyraźnie porozumieli się, że samolotom waszej strony nie będzie wolno atakować pojazdów naszej delegacji, zaopatrzonych w białą flagę. Dnia 21 lipca nasi oficerowie łącznikowi zwrócili uwagę waszej strony na fakt **zaatakowania przez wasze samoloty 4 pojazdów transportowych naszej delegacji,** zaopatrzonych w białe flagi, w **Hwandżu i Sariwon.** Z waszej strony zapewniono wówczas ponownie, że odtąd wszystkie pojazdy naszej delegacji, zaopatrzone w białe flagi i pokryte z przodu białym płótnem, nie będą atakowane.

Jest rzeczą jasną, że **wspomniane powyżej fakty świadczą o pogwałceniu porozumienia pomiędzy obu stronami.**

Ze względu na powyższe, składam protest i proszę o udzielenie gwarancji, by podobne wypadki nie powtarzały się".

*

Dowódca naczelny Koreańskiej Armii Ludowej gen. **Kim Ir-sen** i dowódca ochotników chińskich gen. **Peng Teh-huei** przesłali 9 bm. gen. **Ridgway'owi** odpowiedź na jego depeszę:

„Ponieważ stanowczo zapewniliśmy — czytamy w odpowiedzi — **ścisłe przestrzeganie porozumienia w sprawie strefy neutralnej rejonu Kaesongu, nie zdarzy się z naszej strony z pewnością nic, co by naruszało porozumienie, chyba że Wasza strona będzie fabrykowała umyślnie preteksty do zerwania rokowań w sprawie rozejmu.**

Jeśli o nas chodzi — stanowczo nie chcemy dopuścić do zerwania rokowań pochopnie i w sposób nieodpowiedzialny, bez zastosowania takich kroków proceduralnych, jak protesty, dochodzenia i konsultacje dla uregulowania sprawy w wypadku, gdyby doszło do podobnego uchybienia z Waszej strony.

Żywimy nadal nadzieję, że wyda Pan swej delegacji polecenie, by przybyła do Kaesongu dla wznowienia rokowań".

Nota Rządu Polskiego do Rządu USA

(Dokończenie ze str. 1)

nów sprawiedliwości zbrodniarzy wojennych.

Wszystkie te akty stanowią część znanej już dzisiaj polityki zmierzającej do podważenia pokojowej współpracy międzynarodowej. Rząd Stanów Zjednoczonych przez stałe naruszanie wiążących decyzji Jałty i Poczdamu, uniemożliwia stabilizację stosunków w Europie.

Oceniając notę Stanów Zjednoczonych, jako próbę legalizacji systematycznych naruszeń traktatu, dokonywanych przed wręczeniem wspomnianej noty z 5 lipca 1951 r. Rząd Polski oświadcza, że państwo łamiące prawo nie może korzystać z nielegalnej swojej akcji, by uwolnić się od innych postanowień dokumentu międzynarodowego.

Jednocześnie z wręczeniem powyższej noty **Minister Spraw Zagranicznych dr Stanisław Skrzeszewski zażądał zlikwidowania placówki służby informacyjnej Ambasady Stanów Zjednoczonych—USIS w Warszawie, której działalność daleko wybiegała poza ramy normalnej działalności informacyjnej Ambasady. Charakter działalności USIS szczególnie wyraźnie występował w biuletynach wydawanych przez tę placówkę, które poświęcały większość zamieszczanych artykułów propagandzie wojennej, skierowanej przeciwko pokojowej współpracy międzynarodowej i przeciwko państwom zaprzyjaźnionym z Polską.**

Sukces radzieckiej pieśni

Wyniki międzynarodowego konkursu na najlepszą pieśń zlotową

Jak wiadomo Zlotowy Komitet Przygotowawczy ogłosił konkurs na najlepszą pieśń, poświęconą walce młodzieży o pokój.

Sąd konkursowy w składzie: przewodniczącego, laureata międzynarodowej nagrody pokojowej **Wacława Dobiasza** (Czechosłowacja), prof. **E. Meiera** (Niemcy), **B. Williamsa** (wiceprzewodniczącego ŚFMD, Australia), **H. Bassisa** (Francja), dr **M. Rubina** (Austria), **Su-waj-szi** (Chiny). **A. Nowikowa** (ZSRR) i **A. Azriela** (Niemcy) rozpatrzył na swoich sesjach 69 prac konkursowych. Do ostatecznej oceny dopuszczono 8 pieśni.

Pierwszą nagrodę sąd konkursowy jednogłośnie przyznał za „Marsz młodzieży radzieckiej" kompozytora **Serafima Tulikowa** do słów Eugeniusza **Dołmatowskiego.**

Drugie nagrody przyznano za pieśni:

„Festiwalowa" — **A. Nowikowa** — słowa **W. Charitonowa** (ZSRR).

„Jedność" — **Ciuj Szi-siań,** słowa **Czżao Sy** (Chiny).

„Przyjaźń, jedność, pokój" **A. Azriela,** słowa **H. Kellera** (Niemcy).

„Spotkanie dwudziestoletnich" — **Winerta,** słowa **Bassisa** (Francja).

Trzecie nagrody otrzymały pieśni:

„Wykorzystaj swe siły młodości" — **M. Rubina,** słowa **Otto Horna** (Austria),

„Pieśń młodzieży" — **Dunajewskiego** słowa **M. Matusowskiego.**

„W sierpniu, w sierpniu kwitną róże" — **G. Friedricha,** słowa **Müllera.**

Za trzydzieści pieśni przyznano dyplomy honorowe.

W rozmowie z korespondentem „Komsomolskiej Prawdy" członek sądu konkursowego — laureat Nagrody Stalinowskiej, kompozytor A. Nowikow powiedział:

— „Konkurs na najlepszą pieśń zlotową jeszcze raz udowodnił, jak wielki udział w walce o pokój biorą postępowi artyści różnych krajów.

Sąd konkursowy oceniał pieśni nadesłane z krajów demokracji ludowej, Chin, Związku Radzieckiego, Anglii, Vietnamu, Kanady, Indii, Iranu, Australii, Norwegii i innych.

Przesłuchaliśmy dziesiątki pieśni. Różnią się one między sobą swoimi cechami narodowymi, lecz wszystkie łączy idea pełni i mocy życia i optymizmu. W ich bojowych, brzmiących jak wyzwanie melodiach brzmi wiara w zwycięstwo słusznej sprawy, sprawy pokoju, o którą walczy postępowa ludzkość.

Jak wiadomo pierwsza nagroda została przyznana za „Marsz młodzieży radzieckiej" młodemu radzieckiemu kompozytorowi, laureatowi Nagrody Stalinowskiej, S Tulikowowi. **Jest to jeszcze jedno zwycięstwo sztuki radzieckiej, która służy przykładem wszystkim uczciwym działaczom kulturalnym, uważającym swoją twórczość za oręż w walce o pokój i przyjaźń między narodami.** Pieśń Tulikowa na pewno zdobędzie uznanie wśród najszerszych mas demokratycznej młodzieży.

Pragnę również zwrócić uwagę na pieśni 25-letniej chińskiej studentki **Ciuj Szi-siań,** francuskiego kompozytora **Winerta** i niemieckiego kompozytora **Azriela.**

Pieśni ich będą wkrótce znane wszystkim młodym bojownikom o pokój we wszystkich krajach kuli ziemskiej".

„Komsomolskaja Prawda"

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii W. P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 8-25-81, 8-75-24; REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział Korespondentów i Listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: 7-81-22, 8-50-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna: 8-04-20, 22, 23 . . . 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16. 6 Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-91-28, 90. Skł d i druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-39510